

Województwo Mazowieckie  
W 3. ...  
DZIAŁ ...  
1940 ...  
ul. ...  
21-500 ...  
Podlasie

# WIADOMOŚCI DIECEZJALNE SIEDLECKIE

ORGAN URZĘDOWY KURII DIECEZJALNEJ

---

Rok LXX

Styczeń 2001

Nr 1

---



---

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI

KURIA DIECEZJALNA — 08-100 SIEDLCE — PIŁSUDSKIEGO 62

TELEFON (025) 644-21-95, 632-31-26; FAX (025) 644-87-44

# WIADOMOŚCI DIECEZJALNE SIEDLECKIE

ORGAN URZĘDOWY KURII DIECEZJALNEJ

---

Rok LXX

Styczeń 2001

Nr 1

---

## DZIAŁ URZĘDOWY

### STOLICA APOSTOLSKA

1

Dialog między kulturami drogą do cywilizacji miłości i pokoju  
*Orocznicze Ojca Świętego Jana Pawła II  
na Światowy Dzień Pokoju 1 stycznia 2001 r.*

1. Na początku nowego tysiąclecia żywsza staje się nadzieja, że ludzie w swoich wzajemnych odniesieniach będą się w coraz większej mierze kierować ideałem prawdziwie powszechnego braterstwa. Jeśli ideał ten nie stanie się celem wspólnych dążeń, nie uda się ustanowić trwałego pokoju. Wiele jest oznak pozwalających sądzić, że to przekonanie zakorzenia się coraz głębiej w ludzkiej świadomości. Wielkie „karty” praw człowieka proklamują wartość braterstwa; jej wyrazistym znakiem są najważniejsze instytucje międzynarodowe, zwłaszcza Organizacja Narodów Zjednoczonych; jej poszanowania domaga się też — bardziej niż w przeszłości — proces globalizacji, który coraz ściślej jednoczy systemy gospodarcze, kultury i społeczeństwa. Także w refleksji wyznawców różnych religii częściej podkreśla się dziś, że więź z jedynym Bogiem, wspólnym Ojcem wszystkich ludzi, winna umacniać poczucie braterstwa i skłaniać do braterskiego współistnienia. W objawieniu się Boga w Chrystusie zasada ta zostaje wyrażona w sposób niezwykle radykalny: „Kto nie miłuje, nie zna Boga, bo Bóg jest miłością” (1 J 4,8).

2. Zarazem jednak nie można ukrywać, że istnieją też rozległe obszary głębokiego cienia, który przyćmiewa wspomniane wyżej jasne strony sytuacji. Ludzkość rozpoczyna nowy etap swoich dziejów z otwartymi wciąż ranami,

w wielu regionach cierpi z powodu gwałtownych i krwawych konfliktów, zмага się z wyzwaniem solidarności, szczególnie trudnym w relacjach między ludźmi różnych kultur i cywilizacji, które coraz ściślej współlistnieją i oddziałują na siebie nawzajem na tych samych terytoriach. Wszyscy wiedzą, jak trudno jest pogodzić racje zwaśnionych stron, gdy emocje podsycane są przez odwieczne i poważne problemy, których nie udaje się rozwiązać. Ale nie mniejszym zagrożeniem dla przyszłości byłaby niezdolność do rozsądnego podejmowania problemów związanych z nowym kształtem ludzkiej społeczności, jaki przybiera ona w wielu krajach w rezultacie nasilenia się ruchów migracyjnych i powstawania w ich następstwie nieznanym dotąd form współlistnienia ludzi różnych kultur i cywilizacji.

3. Uznałem zatem, że należy zachęcić wierzących w Chrystusa, a wraz z nimi także wszystkich ludzi dobrej woli, *do refleksji nad dialogiem między różnymi kulturami i tradycjami narodowymi*, wskazując w nim nieodzowny sposób budowania świata wewnątrznie pojednanego, mogącego spokojnie patrzeć w przyszłość. Jest to temat o kluczowym znaczeniu dla losów pokoju. Cieszę się, że także Organizacja Narodów Zjednoczonych dostrzegła potrzebę takiej refleksji i zaproponowała jej podjęcie, ogłaszając rok 2001 „Międzynarodowym rokiem dialogu między cywilizacjami”.

Jestem oczywiście daleki od poglądu, że dla tego rodzaju problemu można wskazać proste rozwiązania, łatwe w realizacji. Znacznego wysiłku wymaga już samo zapoznanie się z sytuacją, która nieustannie się zmienia i wymyka ustalonym schematom. Dodatkową trudność sprawia łączenie w spójną całość zasad i wartości, które choć teoretycznie mogą iść w parze, w praktyce ujawniają wzajemne sprzeczności nie ułatwiające syntezy. U korzeni problemu tkwi wreszcie fakt, że postępowanie etyczne jest dla każdego człowieka wysiłkiem, musi on bowiem zмагаć się ze swym egoizmem i ograniczeniami.

Ale właśnie dlatego dostrzegam przydatność wspólnej refleksji nad tymi problemami. Ze swej strony ograniczę się tutaj do przedstawienia pewnych ogólnych zasad, wsłuchując się w to, co Duch Boży mówi do Kościołów (por. Ap 2,7) i do całej ludzkości na tym przełomowym etapie jej dziejów.

#### Człowiek i jego różne kultury

4. Gdy przyglądamy się całym dziejom ludzkości, zdumiewa nas zawsze złożoność i różnorodność ludzkich kultur. Każda z nich odróżnia się od pozostałych swoją szczególną historią oraz ukształtowanymi przez nią cechami, które stanowią o jej jedyności i oryginalności oraz nadają jej organiczną strukturę. Przez kulturę człowiek wyraża w pełni samego siebie i swoją historię, zarówno na płaszczyźnie indywidualnej, jak i zbiorowej. Rozum i wola przynaglają go bowiem nieustannie, aby kultywował dobra i wartości

natury<sup>1</sup>, zawierając w coraz doskonalszych i coraz lepiej uporządkowanych syntezach swą podstawową wiedzę na temat wszystkich aspektów życia, zwłaszcza zaś tych, które dotyczą współlistnienia społecznego i politycznego, bezpieczeństwa i rozwoju gospodarczego, poszukiwania egzystencjalnych wartości i sensów, przede wszystkim natury religijnej, dzięki którym jego życie osobiste i wspólnotowe może przybierać kształt prawdziwie ludzki<sup>2</sup>.

5. We wszystkich kulturach można wyróżnić elementy trwałe i niezmiennie oraz elementy dynamiczne i doraźne. Przy pierwszym kontakcie z daną kulturą dostrzega się przede wszystkim jej cechy charakterystyczne, które odróżniają ją od kultury obserwatora, nadając jej specyficzne oblicze, złożone z elementów różnej natury. W większości przypadków kultury rozwijają się na określonych terytoriach, których elementy geograficzne, historyczne i etniczne splatają się w sposób oryginalny i niepowtarzalny. Ta „specyfika” każdej kultury odzwierciedla się mniej lub bardziej wyraziście w ludziach, którzy ją reprezentują, w nieustannym wzajemnym oddziaływaniu bodźców, którym podlegają poszczególne jednostki oraz ich własnego wkładu, jaki wnoszą w swoją kulturę na miarę swoich zdolności i talentu. Tak czy inaczej, *być człowiekiem znaczy zawsze żyć w określonej kulturze*. Każdy człowiek jest ukształtowany przez kulturę, którą przyswaja sobie poprzez kontakt z rodziną i ludzkimi społecznościami, zdobywając wykształcenie i podlegając najróżniejszym wpływom środowiska, a także poprzez swą fundamentalną więź z terytorium, na którym żyje. W tym wszystkim nie ma żadnego determinizmu, jest natomiast nieustanna dialektyka między czynnikami warunkującymi a dynamizmem wolności.

#### Formacja człowieka a przynależność kulturowa

6. Przyswajanie sobie własnej kultury jako elementu kształtującego strukturę osobowości, zwłaszcza w pierwszej fazie rozwoju, jest procesem znanym doświadczeniu całej ludzkości, którego wagę trudno przecenić. Bez tego zakorzenienia w określonej glebie (*humus*) człowiek byłby narażony — w bardzo delikatnym jeszcze wieku — na oddziaływanie zbyt wielu sprzecznych bodźców, co nie sprzyjałoby jego spokojnemu i zrównoważonemu rozwojowi. Właśnie na bazie tej podstawowej więzi z własnymi „początkami” — na płaszczyźnie rodzinnej, ale także terytorialnej, społecznej i kulturowej — kształtuje się w ludziach *świadomość „ojczyzny”*, a kultura przybiera zazwyczaj — w większym lub mniejszym stopniu — fizjonomię „narodową”. Sam Syn Boży, stając się człowiekiem, wraz z ludzką rodziną przybrał sobie także „ojczyznę”.

<sup>1</sup> Por. Sobór Wat. II, Konst. duszpast. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 53.

<sup>2</sup> Por. J a n P a w e ł II, Przemówienie do Zgromadzenia Ogólnego ONZ, 5 października 1995.

Pozostaje na zawsze Jezusem z Nazaretu, Nazarejczykiem (por. Mk 10,47; Łk 18,37; J 1,45; 19,19). Jest to proces naturalny, w którym czynniki socjologiczne i psychologiczne wzajemnie na siebie oddziałują i którego efekty są z reguły pozytywne i konstruktywne. Miłość ojczyzny jest zatem *wartością, którą należy kultywować*, „jednak bez ciasnoty duchowej”, miłując zarazem całą ludzką rodzinę<sup>3</sup> i wystrzegając się postaw patologicznych, które ujawniają się, gdy poczucie przynależności prowadzi do wywyższania się ponad innych i do odrzucenia wszystkiego, co jest inne, przybierając formy nacjonalizmu, rasizmu i ksenofobii.

7. Jeśli zatem ważne jest z jednej strony, aby umieć docenić wartości własnej kultury, to z drugiej strony należy zachowywać świadomość, że każda kultura, będąc typowym wytworem człowieka, uwarunkowanym historycznie, nieuchronnie nosi też w sobie ograniczenia. Skutecznym środkiem zaradczym, który nie dopuszcza, aby poczucie przynależności kulturowej prowadziło do zamknięcia się na innych, jest obiektywna wiedza o innych kulturach, nie uwarunkowana przez uprzedzenia. Dość często zresztą uważa i wnikliwa analiza różnych kultur ujawnia, że pod ich bardziej zewnętrznymi warstwami kryją się *istotne elementy wspólne*. Można to dostrzec także w procesie historycznego rozwoju kultur i cywilizacji. Kościół, wpatrzony w Chrystusa, który objawił człowieka samemu człowiekowi<sup>4</sup>, i bogaty doświadczeniem dwóch tysięcy lat swoich dziejów, jest przekonany, że „u podłoża wszystkich przemian istnieje wiele rzeczy nie ulegających zmianie”<sup>5</sup>. Podstawą tej ciągłości są istotne i uniwersalne elementy Bożego zamysłu wobec człowieka.

Odmienności kulturowe należy zatem postrzegać w perspektywie *fundamentalnej jedności rodzaju ludzkiego*: owego pierwotnego faktu historycznego i ontologicznego, w którego świetle można dostrzec głębokie znaczenie samych odmienności. W istocie rzeczy tylko umieszczenie w odpowiednim kontekście zarówno elementów jedności, jak i odmienności pozwala zrozumieć i odczytać pełną prawdę każdej ludzkiej kultury<sup>6</sup>.

#### Różnorodność kultur i wzajemny szacunek

8. W przeszłości różnice między kulturami były często źródłem nieporozumień między narodami oraz przyczyną konfliktów i wojen. Niestety także dzisiaj obserwujemy z narastającym niepokojem, że w różnych częściach świata *niektóre kultury przyjmują postawę nieprzyjazną wobec innych kultur*. Zjawisko

<sup>3</sup> Por. Sobór Wat. II, Konst. duszpast. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 75.

<sup>4</sup> Por. Tamże, 22.

<sup>5</sup> Tamże, 10.

<sup>6</sup> Por. Jan Paweł II, Przemówienie w UNESCO, 2 czerwca 1980, n. 6.

to z biegiem czasu może prowadzić do napięć i tragicznych konfliktów, nie mówiąc już, że czyni godną ubolewania sytuację niektórych mniejszości etnicznych i kulturowych, które żyją otoczone przez większości kulturowo odmienne, skłonne do postaw i zachowań wrogich i rasistowskich.

W obliczu tych zjawisk każdy człowiek dobrej woli musi zadać sobie pytanie o podstawowe zasady etyczne, jakie kształtują doświadczenie kulturowe określonej społeczności. Kultury bowiem, podobnie jak człowiek, który jest ich twórcą, przeniknięte są przez *mysterium iniquitatis* — „tajemnicę bezbożności”, działającą w dziejach ludzkości (por. 2 Tes 2,7), a więc także one potrzebują oczyszczenia i zbawienia. Autentyczność każdej ludzkiej kultury, słuszność etosu, którego jest ona nośnikiem, czyli inaczej mówiąc solidność jej fundamentów moralnych można w jakiś sposób wartościować miarą jej *istnienia dla człowieka i służby na rzecz jego godności* na każdej płaszczyźnie i w każdym kontekście.

9. Choć tak wielki niepokój budzi radykalizacja kultur, które stają się niepodatne na wszelkie dobroczynne wpływy zewnętrzne, nie mniej niebezpieczne jest też zjawisko *biernego upodobniania się kultur* lub niektórych ich istotnych aspektów do wzorców kulturowych świata zachodniego, które oderwały się już od swego chrześcijańskiego podłoża, hołdują świeckiej i w praktyce ateistycznej wizji życia oraz formom skrajnego indywidualizmu. Proces ten dokonuje się na wielką skalę, wspomagany przez masowe kampanie środków społecznego przekazu, zmierzające do upowszechnienia stylów życia, programów społecznych i ekonomicznych, a ostatecznie ogólnej wizji rzeczywistości, która powoduje wewnętrzny erozję innych systemów kulturowych i wysoko rozwiniętych cywilizacji. Ze względu na swój zauważalny aspekt naukowy i techniczny wzorce kulturowe Zachodu fascynują i przyciągają, ale niestety z coraz większą wyrazistością okazuje się, że ulegają stopniowemu zubożeniu w warstwie humanistycznej, duchowej i moralnej. Kultura, która je tworzy, podejmuje dramatyczną próbę urzeczywistnienia dobra człowieka obywatela bez Boga, najwyższego Dobra. Jak jednak przestrzega Sobór Watykański II, „stworzenie (...) bez Stworzyciela zanika”<sup>7</sup>. Kultura, która odrzuca więź z Bogiem, zatracą własną duszę i schodzi na manowce, stając się kulturą śmierci, czego świadectwem są tragiczne wydarzenia XX stulecia i czego dowodzi szerzenie się nihilizmu, powszechnego dziś na rozległych obszarach świata zachodniego.

#### Dialog między kulturami

10. Podobnie jak dzieje się w życiu człowieka, który realizuje się w pełni poprzez przychylnie otwarcie się na drugą osobę i wielkoduszny dar z siebie,

<sup>7</sup> Konst. duszpast. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 36.



także kultury, tworzone przez ludzi i służące ludziom, winny się kształtować dzięki takim procesom jak dialog i budowanie wspólnoty na bazie pierwotnej i fundamentalnej jedności ludzkiej rodziny, dzieła rąk Boga, który „z jednego [człowieka] wyprowadził cały rodzaj ludzki” (Dz 17,26).

W tej perspektywie *dialog między kulturami*, będący tematem niniejszego Orędzia na Światowy Dzień Pokoju, *jawi się jako potrzeba wpisana w samą naturę człowieka i kultury*. Kultury, w których pierwotna jedność ludzkiej rodziny wyraża się w różnorodnych i genialnych formach, znajdują w dialogu gwarancję zachowania swojej specyfiki, a zarazem wzajemnego zrozumienia i komunii. Pojęcie komunii, które ma źródło w chrześcijańskim objawieniu, a najdoskonalszy wzorzec w Bogu w Trójcy jedynym (por. J 17,11.21), nie oznacza nigdy bezbarwnej jednolitości ani przymusowej uniformizacji czy upodobnienia; jest raczej wyrazem zbieżności wielokształtnych i zróżnicowanych rzeczywistości i dlatego staje się znakiem bogactwa i zapowiedzią rozwoju.

Dialog pozwala dostrzec, że różnorodność jest bogactwem i skłania umysły ludzi do wzajemnej akceptacji, prowadzącej do autentycznej współpracy, zgodnej z pierwotnym powołaniem całej ludzkiej rodziny do jedności. Dialog jest zatem znakomitą narzędziem budowania *cywilizacji miłości i pokoju*, wskazanej przez mego czcigodnego poprzednika, Papieża Pawła VI, jako ideał, na którym winno się wzorować życie kulturalne, społeczne, polityczne i ekonomiczne naszej epoki. Na początku trzeciego tysiąclecia trzeba znów wskazywać *drogę dialogu* światu nękanemu przez liczne konflikty i przemoc, który czasem poddaje się zniechęceniu i nie potrafi osiągnąć wzrokiem widnokągu nadziei i pokoju.

#### Możliwość i zagrożenia globalnej komunikacji

11. Dialog między kulturami jawi się dzisiaj jako szczególnie potrzebny, jeśli weźmiemy pod uwagę *wpływ nowych technik społecznego przekazu* na życie jednostek i narodów. Żyjemy w epoce globalnej łączności, która kształtuje społeczeństwo wedle nowych wzorców kulturowych, mniej lub bardziej odległych od wzorców z przeszłości. Praktycznie każdy człowiek w dowolnej części świata ma dzisiaj — a przynajmniej może mieć — dostęp do dokładnych i aktualnych informacji.

Swobodny przepływ obrazów i słów w skali całego świata przekształca nie tylko relacje między narodami na płaszczyźnie politycznej i ekonomicznej, ale także samo rozumienie świata. Zjawisko to otwiera wielorakie możliwości, dawniej niewyobrażalne, ale ma też pewne aspekty negatywne i niebezpieczne. Fakt, że niewielka liczba państw posiada monopol w dziedzinie „przemysłu” kulturalnego i upowszechnia jego wytwory we wszystkich częściach świata, docierając do coraz szerszych kręgów odbiorców, może stać się poważnym zagrożeniem dla specyfiki różnych kultur. Wytwory te przekazują pośrednio

wpisane w nie systemy wartości, mogą zatem wywoływać u odbiorców zjawisko wykorzenia i utraty tożsamości.

#### Problem migracji

12. Styl i kultura dialogu zyskują szczególne znaczenie w kontekście *złożonej problematyki migracji* — bardzo doniosłego zjawiska społecznego naszej epoki. Przemieszczanie się wielkich mas ludzkich do innych regionów globu ziemskiego — doświadczenie stające się dramatyczną odyseją dla tych, którzy mają w nim udział — prowadzi do przemieszania różnych tradycji i obyczajów, czego skutki są mocno odczuwalne zarówno w krajach pochodzenia, jak i osiedlenia się migrantów. Gościnność okazywana migrantom w krajach, które ich przyjmują, a także zdolność ich samych do zakorzenienia się w nowym środowisku ludzkim to proberze jakości dialogu między różnymi kulturami.

W praktyce, gdy mowa o problemie integracji kulturowej, szeroko dziś dyskutowanym, niełatwo jest wskazać systemy i rozwiązania prawne, które zabezpieczają w sposób zrównoważony i sprawiedliwy prawa i obowiązki zarówno strony przyjmującej, jak i przyjmowanej. W przeszłości procesy migracyjne przybierały wielorakie formy, różne też były ich skutki. Wiele cywilizacji rozwinęło się i wzbogaciło właśnie dzięki wkładowi imigrantów. W innych przypadkach różnice kulturowe między ludnością rdzenną a imigrantami nie zanikły, ale obie społeczności okazały się zdolne do współistnienia, opartego na praktyce wzajemnego szacunku między ludźmi oraz na akceptacji lub tolerancji odmiennych obyczajów. Niestety, utrzymują się również sytuacje, w których problemy w relacjach między różnymi kulturami nigdy nie zostały rozwiązane, a napięcia stały się przyczyną chronicznych konfliktów.

13. W tak złożonej dziedzinie nie może być „magicznych” formuł; mimo to trzeba wskazać pewne podstawowe zasady etyczne, do których należy się odwoływać. Przede wszystkim warto przypomnieć zasadę, w myśl której *imigrantów należy zawsze traktować z szacunkiem, jakiego wymaga godność każdego człowieka*. Tej zasadzie winna być podporządkowana także niezbędna skądinąd troska o dobro wspólne, która nakazuje poddać napływ imigrantów regulacji prawnej. Należy zatem łączyć postawę gościnności, jaką wypada okazać wszystkim ludzkim istotom, zwłaszcza ubogim, z właściwą oceną niezbędnych warunków, jakie trzeba zapewnić zarówno rdzennym mieszkańcom kraju, jak i przybyszom, aby mogli żyć godziwie i w pokoju. Co się tyczy różnych elementów kultur przyniesionych przez imigrantów, to jeśli nie są one sprzeczne z uniwersalnymi wartościami etycznymi, wpisanymi w prawo naturalne oraz z podstawowymi prawami człowieka, zasługują na szacunek i akceptację.

14. Większą trudność sprawia określenie, jak daleko sięga prawo imigrantów do akceptacji przez prawo państwowe określonych przejawów ich kultury, które niełatwo jest pogodzić z obyczajami większości obywateli. Rozwiązanie tego problemu — przy zachowaniu postawy zasadniczej otwartości — łączy się z konkretną oceną dobra wspólnego w danym momencie dziejowym i w określonej sytuacji terytorialnej i społecznej. Wiele zależy od ukształtowania się w umysłach kultury gościnności, która nie ulegając zobojętnieniu na wartości, potrafi jednak pogodzić troskę o zachowanie tożsamości z wymogami dialogu.

Z drugiej strony, jak już powiedziałem powyżej, nie należy lekceważyć roli, jaką kultura typowa dla danego terytorium odgrywa w harmonijnym rozwoju, zwłaszcza w delikatnym wieku dorastania, ludzi zamieszkujących je od urodzenia. Z tego punktu widzenia można uznać za uzasadnione dążenie do zachowania na danym terytorium określonej „równowagi kulturowej”, przyjmując za punkt odniesienia kulturę, która w największej mierze ukształtowała to terytorium; ta równowaga, pozostając otwarta na mniejszości i nie naruszając ich podstawowych praw, winna umożliwiać zachowanie i rozwój określonej „fizjonomii kulturowej”, to znaczy tego podstawowego dziedzictwa języka, tradycji i wartości, które wiąże się zazwyczaj z doświadczeniem narodu i „ojczyzny”.

15. Jest jednak oczywiste, że ten postulat zachowania „równowagi”, to znaczy „fizjonomii kulturowej” danego terytorium, nie może zostać zrealizowany wyłącznie za pomocą środków prawnych, ponieważ byłyby one nieskuteczne, jeśli by nie miały oparcia w etosie społeczeństwa, a nade wszystko musiałyby w naturalny sposób ulec zmianie, gdyby ta kultura utraciła rzeczywistą zdolność oddziaływania na życie narodu i kraju, stając się jedynie pamiątką przeszłości, zachowaną w muzeach, w pomnikach sztuki i literatury.

W rzeczywistości kultura, która odznacza się prawdziwą żywotnością, nie musi się obawiać, że zostanie pokonana, natomiast żadna ustawa nie zdoła utrzymać przy życiu kultury, która umarła już w człowieku. Ponadto w perspektywie dialogu między kulturami nie można zabronić jednej stronie proponowania drugiej stronie wartości, w które wierzy, pod warunkiem, że będzie to czynić w postawie poszanowania dla ludzkiej wolności i sumienia. „Prawda nie inaczej się narzuca jak tylko siłą samej prawdy, która wnika w umysły jednocześnie łagodnie i silnie”<sup>8</sup>.

#### Świadomość wspólnych wartości

16. Fundamentem dialogu między kulturami, tego szczególnie skutecznego narzędzia budowania cywilizacji miłości, jest przeświadczenie, że istnieją

<sup>8</sup> Sobór Wat. II, Deklaracja o wolności religijnej *Dignitatis humanae*, 1.

wartości wspólne wszystkim kulturom, gdyż są zakorzenione w naturze człowieka. W tych wartościach ludzkość wyraża swoje najprawdziwsze i najistotniejsze cechy. Odrzucając ideologiczne uprzedzenia i stronnicze egoizmy, należy kultywować w umysłach świadomość tych wartości, aby wzbogacać ową uniwersalną kulturową glebę, która umożliwi owocny rozwój konstruktywnego dialogu. Także różne religie mogą i powinny wnosić w to istotny wkład. Doświadczenie, które tylekroć przeżywałem podczas spotkań z przedstawicielami innych religii — wspominałem zwłaszcza spotkanie w Asyżu w 1986 r. oraz na placu św. Piotra w 1999 r. — utwierdza mnie w przekonaniu, że wzajemna otwartość wyznawców różnych religii może przynieść wielkie korzyści sprawie pokoju i przysłużyć się wspólnemu dobru ludzkości.

#### Wartość solidarności

17. W obliczu pogłębiania się nierówności w świecie pierwszą wartością, którą należy coraz szerzej upowszechniać, jest z pewnością solidarność. Każde społeczeństwo zbudowane jest na fundamencie pierwotnej, wzajemnej relacji osób, kształtującej się w coraz szersze kręgi związków — od rodziny, poprzez pośrednie grupy społeczne — aż do całej społeczności i wspólnoty państwowej. Z kolei także dla państw niezbędne jest nawiązywanie wzajemnych relacji: istniejąca dziś sytuacja wzajemnej zależności na skalę całej planety pomaga lepiej zrozumieć wspólnotę przeznaczenia całej ludzkiej rodziny i uczy wszystkich ludzi myślących cenić cnotę solidarności.

W tym kontekście należy jednak zauważyć, że ta wzajemna zależność przyczyniła się także do ujawnienia wielorakich nierówności, takich jak kontrast między krajami bogatymi i ubogimi; głębokie podziały społeczne w łonie poszczególnych krajów, gdzie jedni opływają w dostatki, a inni doznają poniżenia, bo brak im nawet tego, co konieczne; degradacja środowiska naturalnego i ludzkiego wywołana i pogłębiana przez nieodpowiedzialne korzystanie z zasobów przyrody. Te nierówności i kontrasty w niektórych przypadkach zaostrzają się, spychając kraje najuboższe na równię pochyłą.

Istotą autentycznej kultury solidarności jest zatem dążenie do sprawiedliwości. Nie wystarczy dawać ubogim z tego, co zbywa, ale potrzebna jest „pomoc do włączenia się w proces rozwoju i gospodarczego i cywilizacyjnego [okazywana] całym Narodom, które są z niego wykluczone czy pozostawione na uboczu. Stanie się to możliwe nie tylko dzięki wykorzystaniu dóbr, które istnieją w nadmiarze, a które nasz świat wytwarza w obfitości, ale gdy zmienione zostaną style życia, modele produkcji i konsumpcji, utrwalone struktury władzy, na których opierają się dziś społeczeństwa”<sup>9</sup>.

<sup>9</sup> Jan Paweł II, Enc. *Centesimus annus*, 58.

## Wartość pokoju

18. Kultura solidarności jest ściśle związana z *wartością pokoju*, który stanowi podstawowy cel każdego społeczeństwa oraz współistnienia ludzi w społecznościach narodowych i międzynarodowych. Groźnym skutkiem niepokojącego wzrostu zbrojeń w sytuacji, gdy z wielkim trudem utrwała się zaangażowanie na rzecz nierozprzestrzeniania broni nuklearnej, może być rozpowszechnienie się i utrwalenie kultury rywalizacji i konfliktowości, przejawiającej się w działaniu nie tylko państw, ale także społeczności nie mających charakteru instytucjonalnego, takich jak ugrupowania paramilitarne czy organizacje terrorystyczne.

Świat wciąż boryka się z konsekwencjami minionych i obecnych wojen oraz dramatów wywołanych przez używanie min przeciwpiechotnych i uciekania się do straszliwej broni chemicznej i biologicznej. A cóż powiedzieć o nieustannej groźbie konfliktów między krajami, wojen domowych na terenie różnych państw oraz o powszechnej przemocy, wobec której organizacje międzynarodowe i rządy państw okazują się prawie bezsilne? W obliczu takich niebezpieczeństw wszyscy powinni uświadomić sobie, że mają moralny obowiązek podjąć niezwłocznie konkretne decyzje, które służyć będą sprawie pokoju i porozumienia między ludźmi.

## Wartość życia

19. Autentyczny dialog między kulturami nie tylko kształtuje postawę wzajemnego szacunku, ale niewątpliwie pogłębia też wrażliwość na *wartość życia*. Życie ludzkie nie może być traktowane jak przedmiot, którym wolno swobodnie dysponować, ale jako rzeczywistość najbardziej święta i nietykalna, jaka istnieje na tym świecie. Pokój nie jest możliwy, jeżeli nie chroni się tego fundamentalnego dobra. *Nie można domagać się pokoju i jednocześnie gardzić życiem*. Nasza epoka zna przykłady wielkodusznej i ofiarnej służby życiu, ale także smutne sytuacje, w których setki milionów ludzi skazanych zostaje przez brutalność lub obojętność innych na los bolesny i okrutny. Ten tragiczny krąg śmierci obejmuje zabójstwa i samobójstwa, aborcję, eutanazję, jak również praktyki okaleczania, tortury fizyczne i psychiczne, różne formy niesprawiedliwego przymusu, bezprawne uwięzienia, stosowanie kary śmierci w sytuacjach, gdy nie jest to absolutnie konieczne, deportacje, niewolnictwo, prostytutkę, handel kobietami i dziećmi. Na tę listę trzeba też wpisać nieodpowiedzialne praktyki w dziedzinie inżynierii genetycznej, takie jak klonowanie i wykorzystywanie ludzkich embryonów w pracach badawczych, jakie niektórzy próbują usprawiedliwiać, powołując się bezzasadnie na wolność, rozwój kultury i postęp człowieka.

Kiedy najbardziej delikatne i bezbronne podmioty społeczności cierpią takie okropności, wówczas zostaje ciężko naruszona sama idea rodziny ludzkiej,

zbudowanej na fundamencie takich wartości jak osoba, zaufanie, wzajemny szacunek i gotowość pomocy. Cywilizacja zbudowana na miłości i pokoju powinna przeciwstawiać się tym eksperymentom niegodnym człowieka.

## Wartość wychowania

20. Jeśli dialog między kulturami ma budować cywilizację miłości, musi zmierzać do przezwyciężenia wszelkich egoistycznych postaw etnocentrycznych, tak aby można było łączyć przywiązanie do własnej tożsamości ze zrozumieniem innych oraz z poszanowaniem odmienności. Okazuje się tutaj, jak *fundamentalne znaczenie ma odpowiedzialność za wychowanie*. Winno ono wpajać ludziom świadomość własnych korzeni i wskazywać punkty odniesienia, które pozwolą im określić swoje miejsce w świecie. Zarazem jednak winno też kształtować postawę szacunku wobec innych kultur. Trzeba sięgać wzrokiem poza horyzont indywidualnego doświadczenia i zaakceptować odmienności, a zarazem odkryć bogactwo historii i wartości innych.

Poznanie innych kultur — przy zachowaniu należnego krytycyzmu i solidnych kryteriów etycznych — pozwala lepiej uświadomić sobie wartości i ograniczenia własnej kultury, a zarazem ujawnia istnienie wspólnego dziedzictwa całego rodzaju ludzkiego. Właśnie przez takie poszerzanie horyzontów *wychowanie przyczynia się w szczególności do budowy świata bardziej solidarnego i pokojowego*. Może też sprzyjać rozkrzewianiu integralnego humanizmu, otwartego na wymiar etyczny i religijny, który potrafi dostrzec, jak istotne znaczenie ma znajomość i poszanowanie kultur i wartości duchowych różnych cywilizacji.

## Przebaczenie i pojednanie

21. W czasie Wielkiego Jubileuszu, obchodzonego dwa tysiące lat po narodzinach Jezusa, Kościół bardzo usilnie starał się odpowiedzieć na *trudne wezwanie do pojednania*. To wezwanie odnosi się także do złożonej dziedziny dialogu między kulturami. Często bowiem dialog jest trudny, gdyż ciąży na nim tragiczne dziedzictwo wojen, konfliktów, przemocy i nienawiści, które trwa w ludzkiej pamięci. Aby można było pokonać bariery, które uniemożliwiają porozumienie, trzeba iść drogą przebaczenia i pojednania. Wielu uważa, że patrząc realistycznie i bez złudzeń, trzeba uznać tę drogę za utopijną i naiwną. Niemniej w perspektywie chrześcijańskiej jest to jedyna droga wiodąca do celu, jakim jest pokój.

Spojrzenie wierzących kontempluje ikonę Ukrzyżowanego. Krótco przed śmiercią Jezus woła: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23,34). Łotr ukrzyżowany po Jego prawej stronie, słysząc te wzniosłe słowa konającego Odkupiciela, otwiera się na łaskę nawrócenia, przyjmuje Ewangelię przebaczenia i otrzymuje obietnicę wiecznego szczęścia. Przykład Chrystusa upewnia nas, że naprawdę można obalić liczne mury, które uniemożliwiają porozumienie i dialog między ludźmi. Spojrzenie na Ukrzyżowanego budzi w nas ufność, że

List pasterski Episkopatu Polski  
z okazji zakończenia Wielkiego Jubileuszu

*Bóg wezwał nas przez Ewangelię, abyśmy dostąpili chwały naszego Pana Jezusa Chrystusa* (2 Tes 2,14). Powyższy werset z dzisiejszej liturgii mszalnej nabiera szczególnej wymowy w kontekście zakończenia Wielkiego Jubileuszu Wcielenia. Ukazuje on bowiem w świetle Ewangelii nasze chrześcijańskie powołanie do pełni wspólnoty i chwały z Jezusem Chrystusem naszym Panem i Zbawicielem. Streszcza on tym samym trafnie główny cel Wielkiego Jubileuszu, za który pragniemy dziś wypowiedzieć Bogu Najwyższemu nasze uwielbienie i dziękczynienie.

1. Jubileusz rokiem łaski od Pana

Wezwanie do świętości, do której zachęca dzisiejsza Ewangelia — to przecież ta sama Radosna Nowina, od której Chrystus posłany przez Ojca i namaszczone Duchem Świętym rozpoczął w synagodze w Nazarecie swoją publiczną działalność, ogłaszając ubogim, więźniom, niewidomym i uciśnionym *rok łaski od Pana* (Łk 4,19). Słowa proroka Izajasza, od którego została zaczerpnięta powyższa zapowiedź (por. Iz 61,2), Chrystus dopełnił stwierdzeniem: *Dziś spełniły się te słowa Pisma, któreście słyszeli* (Łk 4,21).

„To *dziś* trwa nieustannie od dnia, w którym Syn Boży przyszedł na ziemię. Po Jego śmierci i zmartwychwstaniu to *dziś* trwa w Kościele, w którym Chrystus jest obecny, aż do skończenia świata” (Jan Paweł II, *Przemówienie do Polaków*, 6 VII 2000). To *dziś* trwa, ponieważ trwa Chrystus uwielbiony i zmartwychwstały, trwa Jego zbawcze dzieło, które On sprawuje za pośrednictwem łaski. Istota owego *dziś* nie wyczerpuje się w samym trwaniu, albowiem „to *dziś* dokonuje się w każdym z nas, którzy przez chrzest zostaliśmy włączeni w Chrystusa” (Jan Paweł II, tamże).

Ewangeliczne „dziś” obejmuje także Jubileuszowy Rok Zbawienia zamknięty uroczystością w polskich kościołach katedralnych w przededniu Święta Objawienia Pańskiego, a w wymiarze ogólnokościelnym — przez Jana Pawła II — dnia 6 stycznia br.

2. Chrystus Bramą, Ōrodkiem i Kresem pielgrzymki wiary Roku Jubileuszowego

Dzisiejsza druga niedziela po uroczystości Objawienia Pańskiego, stanowi dla nas wszystkich stosowną okazję, aby jeszcze raz w duchu przeżyć symboliczną

przebaczenie i pojednanie mogą się stać normalną praktyką codziennego życia w każdej kulturze, a zatem, że stanowią konkretną możliwość budowania pokoju i przyszłości rodzaju ludzkiego.

Wspominając ważne doświadczenie jubileuszowe, jakim było *oczyszczenie pamięci*, pragnę zwrócić się do chrześcijan ze szczególnym apelem, aby stawali się świadkami i misjonarzami przebaczenia i pojednania oraz by przez wytrwałą modlitwę do Boga pokoju starali się przyspieszyć nadejście dnia, kiedy spełni się wspaniałe proroctwo Izajasza, które można odnieść do wszystkich narodów ziemi: „W ów dzień będzie otwarta droga z Egiptu do Asyrii. Asyria przyjdzie do Egiptu, a Egipt do Asyrii. Lecz Egipt służyć będzie [Panu] z Asyrią. W ów dzień Izrael, trzeci kraj z Egiptem i z Asyrią, będzie błogosławieństwem pośrodku ziemi. Pan Zastępów pobłogosławi mu, mówiąc: «Błogosławiony niech będzie Egipt, mój lud, i Asyria, dzieło moich rąk, i Izrael, moje dziedzictwo»” (19,23-25).

Apel do młodych

22. Pragnę zakończyć to Orędzie pokoju specjalnym apelem do was, *młodzieży całego świata*, którzy jesteście przyszłością rodzaju ludzkiego i żywymi kamieniami na budowę cywilizacji miłości. Zachowuję w sercu wspomnienie spotkań z wami podczas niedawnego Światowego Dnia Młodzieży w Rzymie, które wzbudziły wiele wzruszeń i nadziei. Wasze uczestnictwo było radosne, świadome, napawające optymizmem. Wasza energia i żywotność, wasza miłość do Chrystusa pozwoliły mi dostrzec jaśniejszą i bardziej ludzką przyszłość świata.

Doświadczenie waszej bliskości budziło we mnie uczucie głębokiej wdzięczności Bogu, który pozwolił mi kontemplować — poprzez wielobarwną mozaikę waszych języków, różnych kultur, obyczajów i mentalności — *cud powszechności Kościoła*, jego katolickości, jego jedności. Dzięki wam mogłem podziwiać *zachwycające zjawisko zespolenia różnic w jedności* tej samej wiary, nadziei i miłości, co było niezwykle wymownym wyrazem wspaniałej rzeczywistości Kościoła — Chrystusowego znaku i narzędzia zbawienia świata oraz jedności rodzaju ludzkiego<sup>10</sup>. Ewangelia wzywa was, byście odbudowali ową pierwotną jedność ludzkiej rodziny, której źródłem jest Bóg Ojciec, Syn i Duch Święty.

Droga młodzieży wszystkich języków i kultur, czeka was *zadanie wniosle i porywające*: macie być ludźmi, którzy potrafią okazywać solidarność, zachowywać pokój i miłować życie w postawie szacunku dla wszystkich. Bądźcie twórcami nowej ludzkości, w której wszyscy bracia i siostry, należący do jednej rodziny, będą mogli nareszcie żyć w pokoju!

Jan Paweł II, papież

Watykan, 8 grudnia 2000 roku

<sup>10</sup> Por. Sobór Wat. II, Konst. dogm. o Kościele *Lumen gentium*, 1.



pielgrzymkę wiary dziejów naszego narodu. W Polsce Wielki Jubileusz obejmuje bowiem nie tylko dwutysiąclecie całego chrześcijaństwa, ale także tysiąclecie istnienia Kościoła hierarchicznego na naszych ziemiach. Czynimy to w tym celu, aby pełniej uświadomić sobie motywy wdzięczności za wielkie, a w głębszym sensie nawet niepowtarzalne dary tego podwójnego jubileuszu.

Wielki Jubileusz 2000 Roku zwany jest wielkim nie tylko ze względu na jedną chwilę dziejową, która wprowadza nas w nowe stu — a nawet tysiąclecie, ale także przez to, że dane nam było realizować program ewangelizacyjny nakreślony przez Jana Pawła II, jedyne jak dotychczas Papieża z rodu Polaków, zawarty w liście apostolskim: *Tertio millennio adveniente* i w bulli *Incarnationis misterium*. Do tej wyjątkowej okazji z łaski i dobroci Miłosierdzia dane nam było pod przewodnictwem Ojca Świętego przeżyć aż dwie pielgrzymki apostolskie w roku 1997 i 1999. Katecheza apostolska Jana Pawła II, stanowiąca formę nowej ewangelizacji, ukazała nam Jezusa Chrystusa jako jedyne Zbawiciela świata *wczoraj, dziś i na wieki* (Hbr 13,8), który *ku wolności nas wyswobodził* (Gal 5,1). Przesłanie błogosławionych, Kazanie na Górze stało się z kolei źródłem inspiracji i programem ewangelijnym dla chrześcijaństwa w nowym XXI wieku.

Z okazji wielkich rocznic śmierci i kanonizacji św. Wojciecha — pierwszego Patrona Polski w roku 1997 i 1999 Papież wskazał na Chrystusa jako fundament i jako klucz do zrozumienia naszych ojczyrstych dziejów. Jednocześnie pod przewodnictwem Jana Pawła II mogliśmy raz jeszcze przeżyć duchową pielgrzymkę wiary począwszy od chrztu Mieszka, śmierci i męczeństwa św. Wojciecha, dzieje Piastów i Jagiellonów, z Panią Wawelską — królową Jadwigą, aż do heroicznych świadków i męczenników najnowszych czasów: św. Maksymiliana Kolbe, błogosławionego biskupa Michała Kozala oraz 108 nowych błogosławionych męczenników II wojny światowej. Nieocenioną łaską, którą otrzymaliśmy jako drogowskaz na nowe tysiąclecie jest dar kanonizacji siostry Faustyny — Piewczynie Bożego Miłosierdzia, a także beatyfikacja 11 Sióstr Nazaretanek z Nowogródka.

Kontynuacją tej dziejowej pielgrzymki było jubileuszowe pielgrzymowanie i kolejne celebracje. Prowadziły od kolebki kościelnych i narodowych dziejów, od Poznania poprzez pierwszą stolicę Metropolitalną Gniezno, Kraków, Wrocław, a następnie Katowice, Częstochowę, Warszawę, Łódź, Białystok, Olsztyn, Przemyśl, Gdańsk, Lublin, Kołobrzeg i wszystkie pozostałe diecezje Polski. Widzialnym owocem celebracji jubileuszowych jest ożywienie wielu indywidualnych i zbiorowych inicjatyw, w tym także współpracy z samorządami. Punktem kulminacyjnym duchowej pielgrzymki wiary była narodowa pielgrzymka do ziemskiej ojczyzny naszego Pana w dniach 14 do 21 marca oraz do serca chrześcijaństwa i korzeni wiary apostołów Piotra i Pawła do Rzymu w dniach 6-10 lipca. Tu mieliśmy okazję jako naród wyśpiewać dziękczynne *Te Deum* za przynależność do Kościoła i łaski otrzymane w ciągu tysiącletnich

dziejów naszej Ojczyzny. Trwałą pamiątką Wielkiego Jubileuszu pozostaną na zawsze wota narodowe: Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie, Miłosierdzia Bożego w Krakowie-Łagiewnikach oraz Matki Bożej w Licheniu.

Pielgrzymka wiary i przejście przez Bramę, którą jest Chrystus, symbolizuje wyraźnie czas Jubileuszu otwarty przez Papieża oraz ukazuje „pielgrzymkę do wewnątrz”, do pełnej wspólnoty z Jezusem Chrystusem. „Przejdź przez tę bramę znaczy wyznać, że Jezus Chrystus jest Panem, a zarazem pogłębić wiarę w Niego, aby żyć nowym życiem, którym nas obdarzył” (Jan Paweł II, tamże). W perspektywie Wielkiego Jubileuszu Jan Paweł II wezwał nas wszystkich do podjęcia tej „podróży do wewnątrz”, której „celem jest oderwanie nas od tego wszystkiego — w nas i wokół nas — co jest sprzeczne z prawem Bożym, abyśmy byli w stanie spotkać się w pełni z Chrystusem, wyznając naszą wiarę w Niego i otrzymując obfitość Jego miłosierdzia” (Jan Paweł II, *O pielgrzymowaniu do miejsc świętych*, nr 12).

### 3. Otwarta brama Jubileuszu programem ewangelizacyjnym na nowe tysiąclecie

Wszystko co zostało zapisane jako program ewangelizacji na trzecie tysiąclecie i wyrażone w symbolu otwartej bramy przypomina, że zapis ten nie może pozostać martwą literą, ale musi być podjęty przez wszystkich i realizowany z oddaniem i wytrwałością.

Pierwszym zadaniem, jakie powinniśmy realizować wkraczając w nowe tysiąclecie chrześcijaństwa jest wewnętrzne nawrócenie. Stanowi ono wymierny owoc rachunku sumienia, który w roku Jubileuszowym czynił zarówno Kościół powszechny, jak i Kościół w Ojczyźnie naszej. Jest to nieodzowny warunek podjęcia, głoszenia i świadczenia o Ewangelii Chrystusa z nową siłą i mocą Ducha Świętego. Dotyczy ono wszystkich wiernych, tak duchownych jak i świeckich, albowiem my wszyscy ochrzczeni w imię Jezusa Chrystusa powołani zostaliśmy do tego, aby w codziennym życiu dawać świadectwo Ewangelii zbawienia w życiu osobistym, rodzinnym i publicznym.

Świadectwo chrześcijańskie najpełniej objawia się przez dzieła czynnej miłości wobec ubogich, uciśnionych, osamotnionych, chorych, bezdomnych. Czas łaski Jubileuszu uświadomił nam obfitość strumieni Bożego miłosierdzia, jakich dostąpiliśmy w tym niepowtarzalnym czasie łaski. Doznane miłosierdzie przynagla nas do podejmowania konkretnego działania na rzecz ubogich i potrzebujących, a szczególnie bezrobotnych.

Pierwszorzędnym przedmiotem nowej ewangelizacji muszą pozostać ludzie młodzi, którzy są nadzieją Kościoła i świata wchodzącego w trzecie tysiąclecie. Trzeba wkładać wiele wysiłku, by Kościół był obecny wśród młodzieży, która staje w obliczu trudnych wyborów życiowych. Zakłada to także poszukiwanie „tych wszystkich, którzy odchodzą lub odwracają się od Chrystusa i Kościoła na skutek moralnego zagubienia, doznanych zawodów czy rozczarowań” (Jan



Paweł II, *Ad limina apostolorum*, 2.02.1998). Potrzeba podjąć nowy wysiłek, aby Ewangelia przez świadectwo ludzi wierzących była obecna także w życiu publicznym i kulturze narodu.

U progu nowego tysiąclecia, przeżywając czas Wielkiego Jubileuszu, mogliśmy sobie uświadomić, że Chrystus *nadzieja chwały* (Kol 1,27) jest ciągle jedynym Zbawicielem świata *wczoraj, dziś i na wieki* (Hbr 13,8). *Przez powstanie z martwych zrodził nas do żywej nadziei* (1 P 1,3). Jest to zwycięska nadzieja, która *zawieść nie może* (Rz 5,5), ponieważ stanowi ona uczestnictwo w zwycięstwie Zmartwychwstałego nad złem, nienawiścią i nad śmiercią. „Przyszłość należy do tych, którzy potrafią dać ludzkości motywy nadziei i przetrwania” (Jan Paweł II, *O pielgrzymowaniu do miejsc świętych*). Naszym zadaniem i powołaniem jest być wiarygodnymi świadkami tejże właśnie zwycięskiej nadziei. Będziemy nimi tylko wtedy, gdy jako chrześcijanie wejdziemy w nowe stulecie bardziej zespoleni i podejmiemy nowe wysiłki zmierzające do pełnego zjednoczenia wszystkich chrześcijan.

Ewangeliczne „dziś” Wielkiego Jubileuszu sprawia, że ciągle trwają także kościelne i narodowe gody, na podobieństwo godów w Kanie Galilejskiej. Chrystus dokonał tutaj pierwszego znaku w obecności i na prośbę Matki Najświętszej. Ożywieni głęboką ufnością w skuteczność i wstawiennictwo Matki Bożej „Prosimy Bogurodnicę Dziewicę, Królową Polski i Panią naszą Jasnogórską, aby wyjednała nam u swego Syna wiarę dojrzałą i bogatą, żebyśmy mogli nią promieniować i dawać świadectwo; wiarę żywą, wyrażającą się w życiu i kształtującą naszą codzienność; wiarę twórczą, zdolną przemieniać nas samych oraz świat, w którym żyjemy. Niechaj dopełni ją miłością, uczyni wrażliwą na znaki czasu i na potrzeby bliźnich” (Jan Paweł II, *Przemówienie do Polaków*, 6 VII 2000).

Ubogaceni łaskami Wielkiego Jubileuszu i ożywieni nadzieją wchodzimy w nowe tysiąclecie. Na wierne i odważne świadectwo chrześcijańskiego życia od tronu Jasnogórskiej Pani i Królowej, wszystkim z serca błogosławimy.

Podpisali: *Kardynałowie, Arcybiskupi i Biskupi polscy*  
*zebrani na 309 Zebraniu Plenarnym*  
*Konferencji Episkopatu Polski*

Częstochowa — Jasna Góra, 30 listopada 2000 r.

## Homilia Biskupa Siedleckiego w Święto Świętej Rodziny: Jezusa, Maryi i Józefa

Niedziela w oktawie Bożego Narodzenia cały Kościół czci Świętą Rodzinę Jezusa, Maryję i Józefa. Ale to w Tajemnicy Bożego Narodzenia w Betlejem, do którego z nakazu Cezara Augusta udał się Józef z Galilei z poślubioną sobie Maryją, która była brzemienna i gdzie nadszedł czas jej rozwiązania i gdzie porodziła swego Syna pierworodnego i złożyła w żłobie — to w tej wielkiej tajemnicy przyjścia na świat Jezusa Chrystusa znajdujemy najgłębsze prawdy o rodzinie. I dlatego Kościół w oktawie Bożego Narodzenia obchodzi Świętą Rodzinę. Tam gdzie Bóg stał się człowiekiem, człowiek odnajduje swoją godność i swoje wzniosłe powołanie i w tym także powołanie do małżeństwa i rodziny. Miejsce Narodzenia Chrystusa to skrzyżowanie dróg całego świata, gdzie wszyscy mogą się spotkać, gdzie mogą się spotkać wszystkie narody, aby razem budować świat odpowiadający naszej ludzkiej godności i naszemu przeznaczeniu, a także to wszystko należy do instytucji świętej, jaką jest rodzina.

1. W swoim liście apostołskim, w którym Jan Paweł II przygotowywał Kościół cały na Wielki Jubileusz Roku 2000 pisał między innymi takie słowa: „Na Soborze Watykańskim II Kościół jako jedno ze swoich zadań określił popieranie godności małżeństwa i rodziny (...). Dlatego trzeba, ażeby przygotowanie do Wielkiego Jubileuszu przeszło poniekąd przez każdą ludzką rodzinę. Czyż Bóg nie zechciał wejść w dzieje człowieka właśnie poprzez rodzinę — Rodzinę Nazaretańską?” (TMA 28). Myślę, że te przygotowania dotyczyły nie tylko Jubileuszu rodzin, którego szczyt obchodzono w Rzymie 15.X. tego właśnie roku 2000, ale także inne obchodzone jubileusze, które stwarzały przestrzeń modlitwy i pojednania najpierw dla poszczególnych członków rodziny, a potem dla rodziny jako wspólnoty miłości i życia, dla tych także, którzy zawierali i zawierają sakrament małżeństwa i zakładają nowe rodziny.

Wszystkie te jubileusze z woli Papieża miały charakter rodzinny. I tak jubileusz dzieci: dzieci są przecież owocem miłości małżeńskiej, która dzięki nim odżywa i umacnia się we wzajemnej miłości rodziców, której potrzebują dzieci jak chleba. Jubileusz ludzi pracy, jako że każda rodzina czerpie środki utrzymania właśnie z codziennego trudu, dalej Jubileusz Młodych — pisał Papież: „Przyszłość świata i Kościoła należy do młodych pokoleń, do tych, którzy urodzili się w tym stuleciu i osiągną dojrzałość w przyszłym pierwszym wieku nowego tysiąclecia”. I Jubileusz osób starszych, których doświadczenie jest więzią łączącą pokolenia, aż wreszcie wspomniany przeze mnie Jubileusz rodzin odbyty w październiku.

Kościół Siedlecki starał się w tym wszystkim jakoś naśladować Papieża nadając także naszym jubileuszom charakter rodzinny. Obchodziliśmy jubileusz rodzin — dokładnie rok temu w Święto Świętej Rodziny tu w sanktuarium Świętego Józefa i obchodziliśmy w naszej Diecezji Jubileusz dzieci w katedrze, ojców i jubileusz małżeństw w Leśnej Podlaskiej, który to Jubileusz wspominam z ogromnym wzruszeniem. Tam bowiem przy Matce Bożej Opiekunce Podlasia przypomnieliśmy sobie prawdę o przymierzu małżeńskim, którego gwarantem jest sam Jezus Chrystus, bo małżeństwo katolickie jest sakramentem dającym małżonkom mającym tworzyć rodzinę moce Boże i łaskę ku wzajemnemu uświęcaniu i uświęcaniu potomstwa danego im z łaski Boga.

W Roku Świętym, w roku łaski i w roku wielorakich nawróceń mieliśmy zrozumieć, że trzeba nawrócenia w życiu małżeńskim i rodzinnym, które winno być nawróceniem do chrześcijańskiej tożsamości małżeństwa i rodziny jako wspólnoty miłości i życia, aby nie upodobnić się do świeckiego modelu rodziny, gdzie istnieją tendencje zmierzające ku zaprzeczeniu tego, co jest istotą małżeństwa i rodziny w koncepcji nie tylko chrześcijańskiej, ale w koncepcji w pełni ludzkiej, zgodnej z prawem naturalnym wpisanym w serce człowieka. Przy zalewie myślenia o luźnych związkach, o *partnerach*, a nie o ojcach i matkach, nawet o legalizacji związków osób tej samej płci, które płyną z mediów, z seriali i filmów oraz z ilustrowanych gazet, nie zapominajmy, że Ewangelia i sakramenty mają także już dzisiaj swoją zbawczą moc i zostały nam dane dla zbawienia życia i to już teraz.

2. Przypomina nam te prawdy Słowo Boże przeznaczone przez Kościół na dzisiejsze Święto Świętej Rodziny. Święty Paweł pragnie uświadomić nam na progu trzeciego tysiąclecia te moce Boże i łaski, w jakie jesteśmy wyposażeni, by tworzyć katolickie rodziny. Słyszeliśmy te słowa dziś w II czytaniu skierowane do nas: „Jako wybrańcy Boży, święci i umiłowani” (Kol 3,12). Tak z racji sakramentu chrztu świętego, a dalej sakramentu małżeństwa, jesteśmy *wybrańcami Bożymi i świętymi*, to znaczy jakoś przez ów wybór Boży odłączonymi od grzesznego świata popadłego pod zło i hołdującemu tym tendencjom przeciwnym naszemu chrześcijaństwu i człowieczeństwu. I jako wybrani i *święci* — *święci* to była oficjalna nazwa pierwszych chrześcijan, którzy wiedzieli, że przypomina im to uświęcenie dokonane przez Boga i równocześnie zadanie uświęcania się przez łaskę Bożą — jesteście *umilowanymi*, o tym trzeba nam stale pamiętać, że tak Bóg nas umiłowal w Chrystusie i w mocy Jego miłości tworzymy nieustannie wspólnotę miłości i życia, jaką jest małżeństwo i rodzina. Tworzymy, bo tylko mocą Bożą można to tworzyć. Nie jest nam to dane jako rzecz gotowa. I te cechy Bożej miłości miłosiernej mamy naśladować — mówi św. Paweł — oblekając się „w serdeczne miłosierdzie, dobroć, pokorę, cichość i cierpliwość” (tamże). To nie jest tylko jakieś wzajemne *tolerowanie się* w rodzinie, to nie jest jakieś *znoszenie się* z jakąś dozą agresywności, ale z motywów nadprzyrodzonych — miłości, która za łaską Bożą odżywa przy

różnych okazjach. Odżywa przy okazji Świąt Bożego Narodzenia jako Świąt rodzinnych, przy okazji różnych rocznic, którą trzeba nieustannie tworzyć i kształtować. Stąd Apostoł po wymienieniu tych zasad życia rodzinnego dodaje: „Na to zaś wszystko przyobleczcie miłość, która jest więzią doskonałości” (Kol 3,14). Dopiero miłość czyni człowieka „doskonałym w Chrystusie”, ona wiąże wiernych w doskonałą społeczność wspólnoty Kościoła, wspólnoty małżeńskiej i rodzinnej jako „Kościoła domowego”, którym oby stały się nasze rodziny w nowym tysiącleciu. Ale św. Paweł ukazuje nam, oczywiście w wielkim skrócie, obraz bogatego życia modlitewnego i liturgicznego Kościoła pierwotnego, które jest wspólnym wsparciem dla trudów codziennego życia rodzinnego. Apostoł pokazuje nam, że moc Boża i łaska dla rodziny płyną z sakramentów, ale i ze Słowa, w którym jest obecny Chrystus. Mówi nam: „Słowo Chrystusa niech w was przebywa z całym swym bogactwem: z wszelką mądrością nauczajcie i napominajcie samych siebie przez psalmy, hymny, pieśni pełne ducha, pod wpływem łaski śpiewając Bogu w waszych sercach. I wszystko, cokolwiek działacie słowem lub czynem, wszystko czyńcie w imię Pana Jezusa dziękując Bogu Ojcu przez Niego” (Kol 3,16-17).

Nie może być zachowana tożsamość rodziny chrześcijańskiej bez Bożych mocy, bez życia Bożym Słowem, bez życia wspólną modlitwą, bez życia liturgią Kościoła ubogacaną przez 2000 lat, którą w Kościele kształtuje Duch Święty. I wówczas gdy z taką duchowością kształtujemy nasze wnętrza przyjmując te prawdy jako Boże, prawdziwe i poświadczone życiem tylu świętych rodzin, rodzina może być i żyć jako rodzina chrześcijańska. Liturgia Kościoła, której szczytem jest Eucharystia, ale i modlitwa. Modlitwa oczyszcza ze wszystkiego co oddziela od Boga, uczy Bożych metod działania i wówczas nie ma w życiu nas wierzących żadnych dziedzin wyłącznie świeckich, gdyż wszystko jest włączone do swoistej liturgii życia. „Cokolwiek działacie słowem i czynem, wszystko czyńcie w imię Pana Jezusa, dziękując Bogu Ojcu przez Niego” (Kol 3,17).

3. To wszystko, co dotąd rozważyliśmy o chrześcijańskich zasadach życia na podstawie Listu św. Pawła, wszystko to znajduje swój najdoskonalszy wzór w życiu Świętej Rodziny, którą Ewangelia dzisiejsza ukazuje nam w jej wierności udawania się w pielgrzymce pieszej do Jerozolimy na Święto Paschy. Ewangelista zaznacza, że *co roku* chodzili do Jerozolimy na Święto Paschy.

Wiemy, że przepis Prawa Starego Przymierza mówił: „Trzy uroczyste święta będziesz dla Mnie obchodził w każdym roku” (Wj 23,14). Trzy pielgrzymki każdego roku. Trzy razy wyjście na przynajmniej tydzień pieszego pielgrzymowania dla Boga i do Boga, którego obecność przeżywali najpierw poprzez modlitwę w drodze, a następnie w świątyni Jerozolimskiej modląc się i śpiewając psalmy i słuchając Pisma Świętego. W takiej atmosferze religijnej duchowości Starego Przymierza wzrastał Jezus w łasce u Boga i u ludzi. To pierwszy wniosek mówiący nam o życiu rodzinnym Świętej Rodziny. A drugi wniosek: to coś nagłego i niespodziewanego — stwierdzenie zniknięcia chłopca — czy można

mówić: czyżby pierwszy kryzys rodzinny? Albo, czy można mówić, że to, co przeżywają współczesne rodziny — zniknięcie dziecka z domu?

Maryja, pamiętając Zwiastowanie, pamiętając co zostało jej powiedziane, kim ma być to dziecko — Synem Najwyższego, pamiętając wydanie Go na świat w Betlejem — jest wyraźnie wstrząśnięta i przejęta. Słyszeliśmy co mówi: „Synu, czemuś nam to uczynił? Oto ojciec Twój i Ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie” (Łk 2,48). I odpowiedź Jezusa: „Czemuście Mnie szukali? Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca?” (Łk 2,49). Tak, nieporozumienie może powstać bez winy którejkolwiek ze stron. On wiedział, że powinien być w tym, co należy do Jego Ojca, a oni tego jeszcze nie rozumieli. On wiedział, że przyszedł po to, aby pełnić wolę Ojca i być jej posłuszny i to posłuszny aż do śmierci Krzyżowej, by dopełniwszy wszystkiego powiedzieć: „Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego” (Łk 23,46). A oni wtedy jeszcze z tego nic nie rozumieli. Ale popatrzmy co dalej u wszystkich następuje w tym momencie, może jakieś trudności czy nieporozumienia — u wszystkich następuje przezwyciężenie samego siebie, co łagodzi całe nieporozumienie. Jezus wraca do Nazaretu i czyni postępy w mądrości, w latach i w łasce u Boga i u ludzi.

Józef, jak w całej Ewangelii, milczy — Maryja „chowa wiernie wszystkie te wspomnienia w swym sercu” (por. Łk 2,51) aż dojrzewają do gotowości zrozumienia Krzyża, na którym dokona się dzieło zbawienia i pod którym Ona stanie. Możemy powiedzieć, że u wszystkich zwycięża to, co zalecał nam św. Paweł w II czytaniu: „Na to zaś wszystko przyobleczcie się w miłość, która jest więzią doskonałości” (Kol 3,14).

Kończąc to nasze dzisiejsze rozważanie słowami Papieża, które wypowiedział podczas Jubileuszu Rodzin. I dlatego wszystkie te rodziny dziś tu zebrane i słuchające nas, przyjmijcie wdzięcznym sercem ten wzór Świętej Rodziny, która „choć była powołana do misji jedynej w swoim rodzaju, szła tą samą co wy drogą, pośród radości i cierpienia, modlitwy i pracy, nadziei i dręczących niepokojów, zawsze głęboko wierna woli Bożej. Niech wasze rodziny stają się coraz bardziej prawdziwymi „kościółkami domowymi”, które każdego dnia zanoszą do Boga modlitwę uwielbienia i promieniają na całe społeczeństwo dobroczynną i odradzającą miłością” (L'Osservatore Romano (2001) Nr 1, s. 16). Amen.

† Jan Wiktor Nowak  
Biskup Siedlecki

Siedlce, 31.12.2000 r.

## Homilia Biskupa Siedleckiego na Objawienie Pańskie *Zakończenie Roku Świętego Wielkiego Jubileuszu*

Drodzy Bracia i Siostry,

Jeżeli Ojciec Święty Jan Paweł II wyznaczył dzień zakończenia Roku Świętego Wielkiego Jubileuszu, który rozpoczęliśmy w Uroczystość Bożego Narodzenia 1999 r., na dzień dzisiejszy, na dzień 6 stycznia 2001 r. w Uroczystość Objawienia Pańskiego zwaną też Uroczystością Trzech Króli, to racji tego trzeba nam szukać w samej treści Uroczystości Objawienia, którą najgłębiej wyraża liturgia słowa tej Uroczystości. Spróbujmy to sobie przybliżyć.

W noc Bożego Narodzenia uświadomiliśmy sobie, że w grocie betlejemskiej „ukazała się łaska Boga, która przyniosła zbawienie wszystkim ludziom” (Tt 2,11). Radość zwiastująca, że „dziś narodził się Zbawiciel, którym jest Mesjasz Pan” (por. Łk 2,11), jest radością wiecznego *dzisiaj* Boga zbawienia, które obejmuje wszystkie czasy — przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Objęła także, w Bogu tylko wiadomy sposób, także tych trzech Mędrców ze Wschodu, którzy przybywają, by złożyć pokłon Królowi nowonarodzonemu. Pan objawia się światu. Dotąd wiedzieli o narodzeniu Zbawiciela tylko Pasterze i ci, którym oni opowiedzieli. Dziś dowiaduje się o tym Jeruzolima, ale nie od Aniołów, lecz ku zawstydzeniu Żydów — zwiastują o nowonarodzonym Królu nie Żydzi z Narodu Wybranego, ale poganie.

Wieść o narodzeniu Zbawiciela zamiast wzbudzić entuzjazm, zrodziła niepokój. Jak słyszeliśmy dziś w Ewangelii „Herod przeraził się, a z nim cała Jeruzolima” (Mt 2,3). Przestrach i zamknięcie się oraz odmowa przywódców politycznych i religijnych ówczesnych Żydów — Heroda, który dowiaduje się przez delegację zagraniczną — Mędrców ze Wschodu o narodzeniu Mesjasza i to samo u Faryzeuszów — przywódców religijnych, których Herod zmusił do szukania w Piśmie św. miejsca o narodzeniu Mesjasza. Znaleźli prorocstwo Izajasza: „W Betlejem”, ale mimo to brak entuzjazmu — po prostu chłodna deklaracja, jakby wyrażona bez jakiegось cienia znaku wiary. Wydaje się, że daje się tu jakby już z oddali słyszeć głos Chrystusa, który powie kiedyś: „Jeruzalem, Jeruzalem. Ty zabijasz proroków i kamienujesz tych, którzy są do ciebie posłani. Ile razy chciałem zgromadzić twoje dzieci, jak ptak swe pisklęta zbiera pod skrzydła, a nie chcieliście. Oto wasz dom zostanie wam pusty” (Mt 23,37). Tak oto Ten, na którego tak długo czekano, przyszedł do swoich, a swoi Go nie przyjęli i nadto ma ulec zagładzie. A poganie bez pomocy Pisma św., ale przy pomocy znanej im wiedzy i pomocy Ducha Świętego szukają Mesjasza, znajdują, oddają pokłon i składają dary. Dlatego dziś w II czytaniu mówił nam św. Paweł: „poganie już są współdziedzicami i współczłonkami Ciała, i współuczestnikami obietnicy w Chrystusie Jezusie przez Ewangelię” (Ef 3,6).



2. Umiłowani w Chrystusie Siostry i Bracia, uświadomiliśmy sobie głębiej przez cały Rok 2000 od Narodzenia Chrystusa, że to orędzie: „Dziś narodził się wam Zbawiciel” (Łk 2,11) i prawda, że w stajni betlejemskiej „ukazała się łaska Boga, która niesie zbawienie wszystkim ludziom” (Tt 2,11), że to *dziś* Bożego zbawienia trwa w Kościele, w którym Chrystus jest obecny aż do skończenia świata. Trzeba też, abyśmy sobie uświadomili i to, że Chrystusowe *dziś* ma trwać w przyszłych wiekach aż do powtórnego przyjścia Chrystusa. I ta świadomość winna wyznaczać program życia Kościoła, program także Kościoła Siedleckiego i życia każdego z nas w nowym tysiącleciu.

Pamiętajmy, że pierwszy, który korzysta z dóbr zbawienia jest Kościół. Chrystus nabył go swą krwią i uczynił go swoim współpracownikiem w dziele powszechnego zbawienia. Istotnie Chrystus żyje w Kościele, sprawia jego wzrost, wypełnia przezeń swoje posłannictwo.

Najważniejszy dokument, jaki wydał i ogłosił Sobór Watykański II, który skoncentrowany jest na Tajemnicy Chrystusa i Kościoła, a zarazem otwarty na świat to Konstytucja *Lumen Gentium* o Kościele, która rozpoczyna się od tych słów: „Ponieważ Chrystus jest światłością narodów, obecny Sobór święty, w Duchu Świętym zgromadzony, pragnie gorąco oświecić wszystkich ludzi blaskiem Jego jaśniejącym na obliczu Kościoła, głosząc Ewangelię wszelkiemu stworzeniu.

Myślę, że prorok Izajasz, którego dziś słyszeliśmy, ten prorok w swojej dalekowzrocznej wizji mówił nie tylko o Chrystusie jako światłości narodów, ale i o Kościele, na którego obliczu jaśnieje, powinien jaśnieć blask Chrystusa, gdy mówił do nas w I czytaniu tak: „Bo oto ciemność okrywa ziemię i gęsty mrok spowija ludy, a ponad tobą jaśnieje Pan i Jego chwała jawi się nad tobą. I pójdą narody do twojego światła” (Iz 60,2-3).

Można w pewnym sensie powiedzieć — w Roku Świętym Wielkiego Jubileuszu ludy i narody szły w pielgrzymce za światłem Kościoła do jego centrum, do Jego serca — do Rzymu. Ileż było tych pielgrzymek narodowych, aby w sercu Kościoła oddać chwałę Bogu, przejść przez Święte Drzwi — Bramę, którą jest Chrystus i w Jego łasce w nowe tysiąclecie! Nie tylko jednak w narodowych pielgrzymkach, ale we wszystkich jubileuszowych pielgrzymkach, poczynawszy od dzieci, poprzez rodziny, chorych, starszych, niepełnosprawnych, poprzez młodzież, żołnierzy przybywających przecież z różnych nie tylko krajów, ale kontynentów, rosła świadomość tego, co mówił Izajasz: „ciemność okrywa ziemię i gęsty mrok spowija ludy”, bo dobra tego świata i horyzontalne tylko jego widzenie ciemnością okryły ziemię — „gęsty mrok spowija ludy”, mrok utraty wiary, a przede wszystkim dziesięciu Bożych Słów — Dziesięć przykazań, które, usiłuje się je wymazać z serca ludzkiego, wykreślając je w stanowionym ludzkim prawie, usiłując w ten sposób obalać jedyny autentyczny fundament życia jednostek, rodzin, społeczeństw i narodów. I dlatego ci, którzy zmierzali w jubileuszowych pielgrzymkach do serca chrześcijaństwa, ale

i my realizujący nasze Kalendarium Roku Świętego w Kościele Siedleckim i pielgrzymujący do naszych Sanktuariów, podejmujący pokutę, szczere nawrócenie, przechodzący z grzechu do łaski, my także w Chrystusie i Jego Kościele upatrywaliśmy to światło dla narodów i dla nas.

W swojej homilii na rozpoczęcie Roku Świętego w tej Katedrze mówiłem między innymi takie słowa — są one aktualne do tego, co przeżywaliśmy dziś: *My także zatrzymaliśmy się w drzwiach Katedry, by mieć chwilę refleksji, że weszliśmy do Kościoła przez sakrament Chrztu świętego, że jesteśmy za ten Kościół odpowiedzialni, że mamy być zawsze w Kościele i z Kościołem. A ukazana nam przez biskupa Ewangelia miała nam uświadomić, że trzeba ją przyjąć do serca i umysłów naszych. Ale łaska, którą otrzymaliśmy, jest najpierw i przede wszystkim darem Ducha Świętego, który usprawiedliwia nas i uświęca. Jednak łaska obejmuje także dary, których Duch nam udziela po to, by włączyć nas w swoje dzieło. On jest duszą Kościoła — Kościół żyje i jest ożywiany przez Ducha Świętego, On uzdalnia nas do współpracy w zbawieniu dla innych i we wroście Ciała Chrystusowego, czyli Kościoła. Tymi darami są łaski sakramentalne i różne charyzmaty. Chyba za mało nimi żyjemy. Po to ten rok łaski, byśmy odnaleźli w sobie wielkie źródło łaski naszego uświęcenia (...). A zatem — zakończyłem — zapamiętajmy: łaska Jubileuszu dobrze i w pełni wykorzystana, to żyć w stanie łaski uświęcającej, by nieustannie leczyć naszą duszę z grzechu i uświęcać się. A po drugie, to miłować Chrystusa i Jego Kościół i budować Jego Ciało przez korzystanie z wszystkich łask sakramentalnych.*

Moi Drodzy, dziś na zakończenie Roku Świętego pytajmy, czy łaskę Jubileuszu w pełni wykorzystaliśmy, czy uświęciliśmy siebie, nasze rodziny? Czy bardziej umiłowaliśmy Kościół? Czy możemy powiedzieć, że gdy — jak mówi Izajasz — „gęsty mrok spowija ludy” Lud Podlasia bardziej umiłował prawdę i światło, które idzie z Kościoła i przez Kościół i może wołać za Izajaszem prorokiem: „a ponad Tobą jaśnieje Pan i Jego chwała jawi się nad Tobą” (Iz 60,2).

I jeszcze jedno pytanie: Czy bardziej „przyłgnęliśmy do Bożych przykazań” wiedząc, że to stały program waszego Biskupa? Czy rozumiemy lepiej, że przykazania to *dziś*, tak jak zawsze, jedyna przyszłość ludzkiej rodziny, że one chronią człowieka przed niszczącą siłą egoizmu, nienawiści i fałszu, demaskują fałszywe bóstwa, które zniewalają?

3. Umiłowani w Chrystusie Siostry i Bracia, treść najgłębsza Roku Świętego zawierała się w tych słowach, wszędzie ją spotykaliśmy w różnych hasłach i napisach: „Jezus Chrystus wczoraj, dziś i ten sam na wieki”. To z Nim pragniemy wiązać naszą przyszłość. Taki był najgłębszy sens Wielkiego Jubileuszu.

Wiążemy się z Jezusem Chrystusem przez pogłębioną wiarę. Trzeba nam stale odkrywać nowość naszej wiary i jej moc, moc osądzania kultury, która dominować zaczyna w naszym środowisku, aby nie tylko Kościół w Chrystusie był Światłością narodów, ale i my, którzy ten Kościół stanowimy. To do nas mówił Pan Jezus w Ewangelii te słowa: „Niegdyś bowiem byliście ciemnością,

lecz teraz jesteście światłością w Panu: postępujcie jak dzieci światłości! Owocem bowiem światłości jest wszelka prawda i sprawiedliwość i prawda” (Ef 5,8-9).

Wiara pogłębiona, z którą idziemy w nowe tysiąclecie, to decyzja, która ma angażować całą naszą egzystencję. Powiedziałem podczas naszej diecezjalnej uroczystości w Pratulinie w obliczu relikwii naszych Męczenników, którzy stanowią nasze dziedzictwo na dziś i na jutro Kościoła Siedleckiego: nadszedł dla tegoż Kościoła, po Misjach Ewangelizacyjnych i po przeżyciach Roku Świętego, czas dawania świadectwa. Wiara staje się świadectwem poprzez życie wiara. Jezus powiedział do nas: „Wy jesteście światłem świata (...). Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie” (Mt 5,14-16). Uczynki dobre to przede wszystkim uczynki miłosierdzia.

W programie duszpasterskiej pracy na nowy rok 2001 pragniemy zająć się bliżej obszarem problemów społecznych w Kościele Siedleckim. Nowa Ewangelizacja u progu Trzeciego Tysiąclecia to dla nas, w nauczaniu i w działaniu, ścisły związek pomiędzy głoszeniem Ewangelii a nauką społeczną Kościoła, która ciągle za mało znana jest na polskiej ziemi. Dlatego jedna niedziela każdego miesiąca tego roku będzie niedzielą, w której kapłani będą w oparciu o Ewangelię zapoznawać was z nauką społeczną w konkretnych wymiarach problemów społecznych. W oparciu o wypracowany program duszpasterski dla naszej diecezji.

W parze z nauczaniem społecznym trzeba konkretnych działań. Jednym z nich jest podjęte wspólne dzieło Kościoła Siedleckiego: budowa Centrum duszpastersko-charytatywnego, które ma być żywym pomnikiem obecności Papieża z rodu Polaków w Siedlcach. Jest to jakiś wkład Kościoła naszego na rzecz ubogich, głodnych, odepchniętych, chorych, starszych, samotnych, niepełnosprawnych. Stąd chcemy, aby tam była: kuchnia dla biednych, kuchnia dla bezdomnych, warsztat terapii zajęciowej dla osób niepełnosprawnych, świetlica dla dzieci.

Podczas narodowej pielgrzymki Polaków w Rzymie powiedział Papież między innymi takie słowa: „Jubileusz, jako czas, w którym w szczególny sposób dostępujemy miłosierdzia Bożego, prowadzi nas ku tym, którzy potrzebują naszego miłosierdzia. «Dziś» Kościoła (...) musi być przeżywane jako «dziś» ubogich, uciśnionych, osamotnionych, chorych — tych wszystkich, których Chrystus obrał sobie jako szczególne środowisko obwieszczenia «łaski od Pana» (...) Niech widmo utraty pracy, dachu nad głową, zdrowia czy możliwości kształcenia się — dodałbym tutaj — zwłaszcza młodzieży ze wsi — nie kładzie się cieniem na radości przeżycia Roku Jubileuszowego (...). Tworząc — mówi Papież dalej — plany duszpasterskie (...) w diecezji czy parafii, trzeba stać się wracać do idei opcji preferencyjnej na rzecz ubogich i potrzebujących”.

Program diecezjalny mamy, obyśmy go tylko mogli z pomocą Bożą realizować. A gdy idzie o programy parafialne, które tu i ówdzie istnieją, myślę, że

najprostszą i najwłaściwszą formą pomocy byłoby organizowanie przez parafialne zespoły charytatywne zbiórki pieniężnej na zapłacenie dzieciom z biednych rodzin dożywienia w szkołach — do czego *Caritas* diecezjalna, gdy upora się z kosztami budowy Centrum pospieszy z pomocą.

Umiłowani w Chrystusie! Staraliśmy się w oparciu o treści Uroczystości Objawienia Pańskiego rozważyć naszą miłość do Chrystusa Zbawiciela wszystkich ludzi i do Kościoła, który w Chrystusie ma być światłem dla narodów i światłość, którą staliśmy się w Panu, ubogaceni łaską Jubileuszu i dostąpiwszy miłosierdzia chcemy iść ku braciom potrzebującym miłosierdzia.

Dziękując Bogu za łaski Wielkiego Jubileuszu, dziękując całemu Kościołowi Siedleckiemu za podjęcie tak uroczyste świętowania Jubileuszu w wymiarach diecezjalnych i parafialnych wyznaczonego w naszym kalendarium. Dziękując moim kapłanom za olbrzymi wkład pracy i poświęcenia, a całe dzieło Wielkiego Jubileuszu składamy w ręce Matki Najświętszej, która nam towarzyszyła przez cały Rok łaski i prosimy Ją, aby uprosiła zachowanie w nas łaski Bożej i owoców Jubileuszu na nowe tysiąclecie. Amen.

† Jan Wiktor Nowak  
Biskup Siedlecki

Siedlce, Katedra, 6.01.2001 r.

5

## Biskup Siedlecki zaprasza na uroczyste wspomnienie Męczenników Podlaskich

„Świadectwem prawdy chrześcijańskiej miłości — zawsze czytelnym, dziś jednak szczególnie wymownym — jest pamięć o męczennikach. Niech ich świadectwo nie będzie zapomniane. (...) Z psychologicznego punktu widzenia męczeństwo jest najwymowniejszym dowodem prawdziwości wiary, która może nadać ludzkie oblicze nawet najbardziej gwałtownej śmierci i ujawnia swe piękno podczas najokrutniejszych prześladowań” (IM 13) — uczy nas Ojciec Święty Jan Paweł II.

Jesteśmy wdzięczni Panu Bogu za ten dar dla naszej Diecezji, którym są Męczennicy Podlascy. W liturgiczne wspomnienie Błogosławionego Wincen-tego Lewoniuka i jego Towarzyszy, Męczenników Podlaskich, będziemy dziękować Bogu za beatyfikację i ich przepiękne świadectwo wiary, które dla nas jest wspaniałym wzorem wierności Chrystusowi.

Centralnym momentem tego dziękczynienia będą uroczystości w kościele katedralnym. We wtorek, 23 stycznia, o godz. 17<sup>00</sup>, będę przewodniczył Mszy świętej koncelebrowanej w katedrze siedleckiej. Do uczestnictwa w koncelebrze zapraszam wszystkich Braci Kapłanów, a szczególnie członków Kapituły Katedralnej oraz Księży-misjonarzy, którzy prowadzili Misje Ewangelizacyjne.



Na to uroczyste dziękczynienie zapraszam Was, drodzy Bracia i Siostry. Szczególnie zaś zapraszam delegacje z parafii, które doznały prześladowań, Rodziny Zakonne oraz mieszkańców Siedlec.

Na trud odważnego wyznania wiary w naszych czasach z serca błogosławie.

† Jan Wiktor Nowak  
Biskup Siedlecki

6

### Słowo Biskupa Siedleckiego wprowadzające do Mszy św. o bł. Męczennikach Podlaskich

Tydzień Modlitw o jedność chrześcijan w nowym tysiącleciu. Niestety, mimo wszelkich wysiłków Ojca Świętego w nauczaniu, zwłaszcza encykliki *Ut unum sint*, mimo tylu działań, gestów Papieża i całego Kościoła katolickiego, nie weszliśmy pojednani w nowe tysiąclecie. Tyle modlitw o jedność, tyle tygodni o jedność Kościoła zwłaszcza od Soboru Watykańskiego II. Ale jedności nie można zbudować ludzkim wysiłkiem, spotkaniami, dyskusjami teologicznymi. Jedność jest w ostateczności darem Ducha Świętego — On oczekuje naszego całkowitego poddania się Jego prawdzie i miłości.

W te wszystkie wysiłki 6 sierpnia 2000 roku przychodzi nam z niewątpliwą pomocą Deklaracja Kongregacji Doktryny Wiary *Dominus Iesus*. Wyraźnie stwierdza, że włącza się w dialog, aby „przypomnieć Biskupom, teologom, wszystkim wiernym katolickim pewne fundamentalne treści doktrynalne, które mogą pomóc refleksji teologicznej w wypracowaniu rozwiązań zgodnych z prawdami wiary...” (nr 3).

Do właściwej modlitwy o jedność Kościoła należy jasno postawiona prawda o „jedności i jedności Kościoła”. Deklaracja przypomina, że „w powiązaniu z jednością i powszechnością zbawczego pośrednictwa Jezusa Chrystusa należy stanowczo wyznawać jako prawdę wiary katolickiej jedność założonego przezeń Kościoła” (nr 16).

„Istnieje zatem jeden Kościół Chrystusowy, który trwa w Kościele katolickim rządzonym przez Następcę Piotra i przez biskupów w łączności z nim” (nr 17). Dlatego dzisiejszy dzień wspomnienia Błogosławionych Męczenników niech będzie dla nas wybitnym dniem modlitw o jedność, gdyż jak mówił Papież w homilii w Siedlcach: „Oni za wierność prawdzie Chrystusowej i w obronie jedności Kościoła złożyli swoje życie. (...) Oni dali swój wielki wkład w budowę jedności”. „Nie szczczędząc siebie męczennicy z Pratulina bronili nie tylko świątyni, przed którą ponieśli śmierć, ale także Kościoła, który Chrystus zawierzył apostołowi Piotrowi”. Dla nich jasna była „prawda” o jedności

i jedności Kościoła. Dlatego na progu trzeciego tysiąclecia ich wstawiennictwu polecamy stale ważną sprawę jedności chrześcijan.

Co roku odkrywamy inny aspekt tego wielkiego daru, jakim są Błogosławieni Męczennicy Podlascy dla naszej Diecezji. Właśnie to ich „niezwykłe świadectwo winno stać się dziedzictwem całego Kościoła w Polsce na zbliżające się trzecie tysiąclecie” — powiedział Papież w Siedlcach.

Dziękuję Księżom Biskupom, dziękuję kapłanom tak licznie zgromadzonym, zwłaszcza Misjonarzom Misji Ewangelizacyjnych, Seminarium Duchownemu, Delegatom męczeńskich parafii, których nazwy znajdują się przy pomniku Papieża z rodu Polaków, dziękuję Wam wszystkim tu dziś zgromadzonym i zjednoczonym w modlitwie z nami dzięki *Katolickiemu Radiu Podlasie*, którzy pragniecie uczcić to ich przepiękne świadectwo modląc się zarazem o zdecydowane „świadectwo wierności Kościołowi i odpowiedzialności za Kościół, który przez dwadzieścia wieków niesie wszystkim ludom i narodom zbawienie i głosi niezmienną naukę Ewangelii” (Jan Paweł II — homilia — Siedlce 1999).

Niech w naszym życiu wierność Chrystusowi spleta się z wiernością Kościołowi i staje się służbą jedności.

† Jan Wiktor Nowak  
Biskup Siedlecki

Siedlce, 23.01.2001 r.

7

Biskup Siedlecki  
L.dz. 57/2001

Siedlce, 22 stycznia 2001

### DEKRET

Przychylając się do prośby Księdza Proboszcza, Kustosza Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej w Górkach k/Garwolina, uznając za słuszne wymienione racje, niniejszym dekretem, zgodnie z kan. 230 § 3 i 910 § 2 KPK, mianuje szafarzem nadzwyczajnym Komunii świętej brata zakonnego Piotra Łyszczarz, członka Zgromadzenia Świętego Michała Archanioła.

† Jan Wiktor Nowak  
Biskup Siedlecki

Ks. Fr. Dudka  
Kancelarz

Biskup Siedlecki  
L.dz. 63/2001

Siedlce, 24 stycznia 2001

## D E K R E T

Niniejszym dekretem zarządzam wizytacje kanoniczne w 2001 roku w dekanacie parczewskim, terespolskim, włodawskim i hańskim.

Terminy wizytacji w poszczególnych parafiach uzgodnią Księża Dziekani w Kurii Diecezjalnej Siedleckiej.

*Ks. Fr. Dudka*  
Kanclerz

† *Jan Wiktor Nowak*  
Biskup Siedlecki

## ZMIANY WŚRÓD DUCHOWIEŃSTWA

### ZWOLNIENIA

Ks. kan. Waław Semeniuk, z urzędu proboszcza par. Mszanna (8.01.2001)  
Ks. Ireneusz Zieliński, z urzędu wikariusza par. św. Zygmunta w Łosicach (8.01.2001)

### NOMINACJE

Ks. prał. Stanisław Burzec, przedłużenie nominacji na dziekana dekanatu ryckiego na następne pięć lat (23.01.2001)  
Ks. inf. Antoni Laszuk, przedłużenie nominacji na dziekana dekanatu białskiego-północ na następne pięć lat (15.01.2001)  
Ks. prał. Henryk Rzeszotek, przedłużenie nominacji na dziekana dekanatu łosickiego na następne pięć lat (15.01.2001)  
Ks. kan. Henryk Wetoszka, przedłużenie nominacji na dziekana dekanatu domanickiego na następne pięć lat (15.01.2001)  
Ks. prał. Eugeniusz Zabłocki, przedłużenie nominacji na dziekana dekanatu terespolskiego na następne pięć lat (15.01.2001)  
Ks. Ireneusz Zieliński, proboszczem par. Mszanna (8.01.2001)

### PRZENIESIENIA

Proboszczowie:

Ks. Wojciech Zadrozny, z par. Wargocin do par. Marianów (8.01.2001)

## PRZENIESIENI NA EMERYTURĘ

Ks. kan. Waław Semeniuk, z zamieszkaniem na plebanii par. Mszanna (8.01.2001)

### JUBILACI

70-lecie (28.06.1931)

Ks. Jan Berliński

60-lecie (26.01.1941)

Ks. Eugeniusz Ciszewski

Ks. Stanisław Karwowski

Ks. Jan Urban

50-lecie (24.03.1951)

Ks. Zdzisław Oziembło

40-lecie (27.05.1961)

Ks. Czesław Bąk

Ks. Zbigniew Bieńkowski

Ks. Stanisław Jakoniuk (31.05.)

Ks. Jan Kazimierzczuk (25.02.)

Ks. Kazimierz Musiej

Ks. Zbigniew Tonkiel

Ks. Henryk Utykański

Ks. Bernard Waszczuk (25.02.)

Ks. Kazimierz Żelisko

25-lecie (5.06.1976)

Ks. Ryszard Borkowski

Ks. Zdzisław Dudek

Ks. Jan Grochowski

Ks. Jan Grzesiak

Ks. Roman Krawczyk

Ks. Henryk Krupa

Ks. Mieczysław Mikulski

Ks. Janusz Onufrejuk

Ks. Edmund Szarek

Ks. Stanisław Wojteczuk

## DZIAŁ NIEURZĘDOWY

### Z ŻYCIA KOŚCIOŁA

10

*O. Jerzy Cygan, OFM Cap.*

Prezentacja książki: Wiktor Kapłan, *Kult św. Wiktora w kościele kolegiackim w Janowie Podlaskim*, Janów Podlaski, Kapituła Kolegiaty Janowskiej, 2000, 8°, ss. 176, tab. 28, il. 25.

Prezentację książki wypada rozpocząć od gratulacji: ks. biskupowi ordynariuszowi z Siedlec dr Janowi Wiktorowi Nowakowi, który jest jak najbardziej zainteresowany ożywieniem kultu św. Wiktora i który zaszczycił książkę słowem wstępnym, ojcu profesorowi Jerzemu Józefowi Kopciowi, pasjonście, opiekunowi rozprawy powstałej na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, który napisał do niej przedmowę ujmując św. Wiktora jako świadka Chrystusa i wzór żywej wiary dla mieszkańców Podlasia; Świętej Kapituły Kolegiaty Janowskiej na czele z ks. kanonikiem Tadeuszem Lewczukiem, która objęła skuteczny patronat nad wydaniem dzieła; Autorowi, który swą pracą tak chlubnie wpisał się w historiografię miasta Janowa Podlaskiego i południowego Podlasia. Praca rozmiarami nie jest wielka, lecz ogromnie treściwa i pod każdym względem doskonale opracowana, opatrzona cennymi materiałami ilustracyjnymi i ikonograficznymi. Ważne są pozycje w aneksie: dokument Stolicy Apostolskiej z 1858 roku; dekret i pismo biskupa Beniamina Szymańskiego, kapucyna, z 1859 roku; kazanie bł. Honorata Koźmińskiego z Białej Podlaskiej wygłoszone w Warszawie dnia 4.VI.1859 roku przy przenoszeniu relikwii św. Wiktora z Warszawy do Janowa Podlaskiego; tekst kazania ks. biskupa Mariana Jankowskiego z dnia 19.V.1958 roku w stuletnią rocznicę sprowadzenia relikwii św. Wiktora do Janowa Podlaskiego oraz tekst modlitwy i pieśń do św. Wiktora. Szczególne uznanie należy się Autorowi za wykaz źródeł i literatury, przede wszystkim zaś za skorowidz nazwisk i miejscowości.

W pracy przewijają się dwa zasadnicze wątki: historyczny — sprowadzenie relikwii św. Wiktora, starochrześcijańskiego męczennika z Rzymu do Janowa Podlaskiego i historyczno-liturgiczny — interpretacja pastoralno-teologiczna kultu św. Wiktora w Janowie Podlaskim w oparciu o związane z nim obrzędy i pobożność ludową. Obydwa wątki są rozwinięte szeroko i wyczerpująco, krytycznie i źródłowo. Jest to pierwsze kompletne naukowe opracowanie tego zagadnienia. Pierwszą kwestią do zbadania była geneza kultu św. Wiktora w Janowie Podlaskim. Jego inicjatorem i ustawodawcą był biskup ordynariusz

diecezji janowskiej czyli podlaskiej Beniamin Szymański w latach 1856-1867. Uzyskanie i przywiezienie z Rzymu do Warszawy w 1858 oraz sprowadzenie w 1859 roku relikwii św. Wiktora do katedry janowskiej było jego świadomym zamierzeniem, skutecznie zrealizowanym dzięki pośrednictwu życzliwych osób, mimo poważnych trudności wynikających z antykatolickiej i antypolskiej polityki carskiego rządu w Królestwie Polskim. W tym zbożnym przedsięwzięciu wspomogła biskupa wybitnie jego córka duchowa hrabina Aleksandra Augustowa Potocka z Wilanowa, spokrewniona z dworem carskim, potomkini słynnych rodów Potockich i Branickich, patriotka, filantropka, franciszkańska tercjarka, spadkobierczyni ogromnej magnackiej fortuny, w tym także wielu ziemskich majątków na Podlasiu Południowym, gdzie jej małżonek, koniuszy dworu cesarskiego, był jednocześnie dyrektorem Stada Rządowego Koni w Janowie. To ona m.in. ofiarowała fundusze na sprowadzenie relikwii z Rzymu do Warszawy i pokryła koszty związane z przygotowaniem głównego relikwiarza i rydwanu procesyjnego oraz ornatu upamiętniającego fakt translacji do janowskiej katedry. Bardzo długa, trwająca od 4 do 11.VI.1859 roku procesja przez wioski i miasta, mogła się odbyć dzięki pozwoleniu cara Aleksandra II, uzyskanemu z trudem. Uroczystą procesję z Warszawy do Janowa, która poruszyła wszystkie stany społeczne, Autor opisuje syntetycznie, lecz wyczerpująco. Biała Podlaska przyjęła relikwie bardzo gorąco wieczorem dnia 10.VI, na procesję czekało kilka tysięcy wiernych, większość zebranych stanowili unici. Przemawiali: proboszcz ks. Józef Mleczek i o. Bonifacy Kulasiński, reformator. Aż do Białej procesji przewodził biskup Szymański. Uroczystość przeniesienia relikwii do Janowa Podlaskiego uwieńczyły 8-dniowe misje prowadzone przez kapucynów, w których uczestniczyły dziesiątki tysięcy wiernych, w tym rzesze unitów.

Właściwie janowski kult św. Wiktora miał początek w Warszawie, w kościele kapucynów i potem w solennej procesji. Biskup Szymański był jego inicjatorem i organizatorem. Po przybyciu do Janowa przyszło mu niespodziewanie być też jego obrońcą, bowiem z zarzutami przeciwko autentyczności relikwii wystąpił paroch unicki z Krzyczewa ks. Jan Żypowski, zaciekle antyłacinik. Biskup z trudem go wyciszył. W 1861 roku odbył on pokutną pielgrzymkę z Krzyczewa do Janowa z polecenia swoich kościelnych władz. Relikwie św. Wiktora są przechowywane w relikwiarzu, drewnianym sarkofagu w kształcie sześcianu. Można je oglądać przez szklane szybki. Relikwiarz jest umieszczony w bocznym ołtarzu, w prawej nawie kościoła. Ponadto znajduje się tutaj drugi relikwiarz-trumienka z wyszlą krwią św. Wiktora oraz pacyfikał z małą częścią relikwii (tab. 5, 6, 7). Ołtarz w stylu barokowym pochodzi z początków XVIII wieku. W środku nastawy ołtarzowej jest wkomponowany malowany na płótnie obraz św. Wiktora z II połowy XIX wieku. Święty został przedstawiony w całej postaci, w stroju rzymskiego żołnierza. Po wywiezieniu przez władze carskie biskupa Szymańskiego kustoszami relikwii stali się proboszczowie janowscy.

Od nich zależał styl odprawiania dorocznego odpustu, który aktualnie obchodzi się III dnia Zielonych Świątek w połączeniu z 40-godzinnym Nabożeństwem Adoracyjnym. Przez cały rok wierni czczą relikwie w formach prywatnych. Są one także czczone oficjalnie poprzez adoracje z ucałowaniem, a także są noszone w specjalnych procesjach. W czasie procesji śpiewa się pieśń do św. Wiktora. Z okazji dorocznego odpustu urządza się dwie procesje, na początek i na zakończenie święta. Przez triduum świąteczne jest wystawiona trumienka z wyschłą krwią św. Patrona, którą się przechowuje w skarbcu. W różnych okresach zmieniano sposób ucaławiania relikwii, w XIX wieku czyniono to we wszystkie niedziele i święta po niesporach. Na pewno czczono św. Wiktora poprzez urządzenie pielgrzymek do jego relikwii z okazji odpustu. Współczesny model pielgrzymkowy obejmuje tzw. szlak unicki Kostomłoty, Kodeń, Pratulín, Janów i Leśna Podlaska. Przy sprowadzeniu relikwii św. Wiktora biskup Szymański zadbał o medaliki ku jego czci. Autor przedstawia i komentuje 5 odmian medalików z 1859 roku i 4 odmiany z innej grupy z Matką Boską Leśniańską i św. Wiktorem. Istnieją dwie broszurki o nabożeństwie do św. Wiktora oraz tekst modlitwy i pieśni do niego.

Rodzaj podsumowania rozprawy stanowi rozdział IV poświęcony kwestii, jaką rolę pełni kult św. Wiktora dla życia diecezji oraz w przeszłości dla unii. Autor przytacza oceny różnych osobistości. Katolicy pisarze w uroczystościach ku czci św. Wiktora widzieli umocnienie unitów w wierze (ks. M. Jeż), dynamizowanie patriotyzmu (W. Przyborowski), wrogą działalność przeciwko Rosji — „przygotowanie umysłów do buntu i zamieszek” (W. Czerkaski, dyrektor prezydujący w Komisji Spraw Wewnętrznych i Duchownych), za akcje szkodliwe dla unitów (przedstawiciele prasy prawosławnej). Unicy bardzo się przywiązali do relikwii św. Wiktora, w czasie prześladowań po 1874 roku przybywali do Janowa, by się do niego pomodlić. Ważną sprawą dla Kościoła łańciskiego i unickiego na Podlasiu był fakt, że relikwie św. Wiktora były darem Papieża (ks. bp H. Tomasiak). Był to widoczny znak łączności z Rzymem, znak pamięci Ojca Świętego o ciężko doświadczanych mieszkańcach tych terenów. Książka W. Kapłana przypomina głęboki sens kultu św. Wiktora Męczennika na Podlasiu.

Ks. Roman Karwacki

### Sakramentalność ordynacji\*

Ewangelia odczytywana w Tygodniu Powszechnej Modlitwy o jedność Chrześcijan zawiera modlitwę Jezusa skierowaną do Ojca: „A teraz Ty, Ojcze, otocz Mnie u siebie tą chwałą, którą miałem u Ciebie pierwaj, zanim świat powstał. Objawiłem imię Twoje ludziom, których Mi dałeś ze świata. Twoimi byli i Ty Mi ich dałeś, a oni zachowali słowo Twoje. Teraz poznali, że wszystko, cokolwiek Mi dałeś, pochodzi od Ciebie. Słowa bowiem, które Mi powierzyłeś, im przekazałem, a oni je przyjęli i prawdziwie poznali, że od Ciebie wyszedłem, oraz uwierzyli, żeś Ty Mnie posłał” (J 17,5-8).

W modlitwie tej Jezus mówi o swoich uczniach, których Ojciec Mu dał ze świata. Mówi o ich otwartości i wierze: słowo Twoje „przyjęli i prawdziwie poznali, że od Ciebie wyszedłem, oraz uwierzyli, żeś Ty Mnie posłał” (J 17,8). Jednakże przyszły później niezrozumienia, podziały i rozłamy. Dziś stajemy wobec trudnych problemów wyznawców rozczłonkowanego chrześcijaństwa, gdzie nie można nie słyszeć dramatycznego wołania Apostoła Pawła: „Czyż Chrystus jest podzielony?” (1 Kor 1,13). Chrześcijanie nie mogą trwać podzieleni, gdyż to podważa wiarygodność ich świadectwa o Jezusie Chrystusie, by świat Go poznał i uwierzył w Niego.

Wśród przeszkód na drodze do pełnej widzialnej jedności w Kościele Chrystusowym jest urząd kościelny. Kwestia teologii kapłaństwa jest obecna w dialogu ekumenicznym między różnymi wyznaniem. Jest też obecna w dialogu katolicko-luterańskim, co ma szczególne znaczenie ze względu na brak sukcesji apostołskiej w kościelnych Wspólnotach ewangelicko-luterańskich.

Raport doktrynalnego dialogu katolicko-luterańskiego *Urząd duchowny w Kościele*, który podejmuje problem urzędu, podkreśla, że osiągnięte w nim uzgodnienia co do rozumienia urzędu duchownego oraz urzędu biskupiego wprawdzie nie obejmują jeszcze wszystkiego, ale mogą sięgać daleko (zob. GA 81). Natomiast późniejszy dokument *Jedność przed nami*, odwołując się do raportu *Urząd duchowny w Kościele* mówi, że katolicy i luteranie dzielą wspólne przekonanie, że ordynowany urząd kościelny, który jako ustanowienie

\* Homilia wygłoszona podczas Nabożeństwa Ekumenicznego w drugim dniu Tygodnia Powszechnej Modlitwy o Jedność Chrześcijan (Kaplica Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Siedleckiej — 19.01.2001).



(*institutio*) Jezusa Chrystusa jest zarówno wobec wspólnoty, jak i we wspólnocie, ma dla Kościoła *istotne* znaczenie (zob. EU 57). Na ordynowany urząd kościelny zwraca uwagę raport *Kościół i usprawiedliwienie*, który stwierdza słowami tekstu z Akry i późniejszego dokumentu z Limy, że obecność tego urzędu we wspólnocie jest znakiem priorytetu Bożej inicjatywy i autorytetu w życiu Kościoła (zob. KR 189). Urząd kościelny, pochodzący z ustanowienia Bożego, przekazuje się przez ordynację. Faktyczne przekazanie urzędu odbywa się w obu konfesjach przez włożenie rąk i wezwanie Ducha Świętego, aby udzielił swych darów dla właściwego wykonywania posługi. Katolicy i luteranie są zdania, że przez akt ordynacji Duch Święty uzdalnia swymi darami łaski ordynowanego do posługi. Raport *Urząd duchowny w Kościele* stwierdza, że powołanie do szczególnego urzędu w Kościele dokonuje się od czasów apostołskich przez włożenie rąk oraz modlitwę (*epiklezę*) podczas liturgicznego zgromadzenia wspólnoty. Przez nałożenie rąk oraz modlitwę (*epiklezę*) zostaje udzielony ordynowanemu dar Ducha Świętego dla wypełnienia posłannictwa. Na podstawie takiego rozumienia i odpowiedniej praktyki ordynacji otwiera się możliwość między obu konfesjami rzeczowego uzgodnienia. Ten kościelny akt, w którym działa Duch Święty przez słowo i znak, tradycja katolicka określa jako *sakrament*. W Kościele katolickim to sakramentalne rozumienie ordynacji jest wiążące. Natomiast tradycja luteraska posługuje się zawężonym pojęciem *sakramentu*, dlatego nie mówi o sakramencie ordynacji, ale też zasadniczo nie odrzuca pojęcia *sakramentu* w odniesieniu do urzędu. Katolicy i luteranie są zgodni, że ordynacja nie jest tylko formą pewnej nominacji czy wprowadzenia na urząd kościelny. Dla katolików i dla luteran wynikają z tej podstawowej zgodności również wspólne twierdzenia co do szafarza ordynacji, a mianowicie, że ordynacja jest dziełem przede wszystkim uwielbionego Pana, który przez Ducha Świętego porusza ordynowanego, umacnia go i mu błogosławi (zob. GA 32-34). Przekazywanie urzędu dokonuje się przez już ordynowanych. Według rozumienia katolickiego, jak i luteraskiego, ordynację można przyjąć tylko raz i nie wolno jej powtarzać. W tradycji katolickiej przekazaną misję wyraża w kategoriach ontologicznych nauka o *character indelebilis*, który oznacza, że ordynowany zostaje przyjęty na stałe do służby Chrystusa. W tradycji luteraskiej, chociaż nie używa się pojęcia *character indelebilis* z racji jego ontologicznych implikacji, ordynacja dokonująca się z nakazu Chrystusa z obietnicą Ducha Świętego nie może być powtarzana, albowiem jest ważna nawet wtedy, gdy ktoś porzuca służbę w konkretnej gminie (zob. GA 36-38). Tam, gdzie w taki sposób rozumie się ordynację, można mówić o rzeczowym uzgodnieniu. Jeszcze dalej w tym względzie idzie raport *Jedność przed nami*, gdy stwierdza, że różne dialogi katolicko-luteraskie na temat urzędu duchownego w Kościele pokazały, że jeśli nawet ze strony luteraskiej *ordynacja* nie jest określana jako „sakrament”, to jednak zachodzi „merytoryczna konwergencja” („*sachliche Konvergenz*”) między katolickim a luteraskim rozumieniem i praktyką tam,

gdzie ordynacja udzielana jest przez włożenie rąk i modlitwę (*epikleza*) jako akt błogosławieństwa oraz naucza się, że przez akt ordynacji Duch Święty swoją łaską uzdalnia ordynowanego na zawsze do służby Słowa i Sakramentu. Tradycja luteraska wyraziła w ten sposób zmianę swego stanowiska, że chociaż ordynacji nie zalicza do sakramentów w ścisłym sensie, to jednak posługiwania się pojęciem *Sakramentu* w odniesieniu do ordynacji zasadniczo nie odrzuca (zob. EU 78). Jednakże *defectus sacramenti ordinis*, który strona katolicka uważa za właściwość urzędu konfesji luteraskiej, nie da się usunąć jedynie przez teologiczny konsens, albo kościelne czy prawnokościelne deklaracje i decyzje, np. przez teologiczny i kanoniczny akt uznania urzędów. O wiele bardziej potrzebne jest zawarcie wspólnoty w urzędzie kościelnym. Kwestia *urzędu kościelnego* wymaga dalszego wyjaśnienia, co podkreśla *Wspólna Deklaracja w sprawie nauki o usprawiedliwieniu* (42). Stąd *Wspólna Deklaracja* kończy się zachętą do modlitwy o jedność: *Prosimy Ducha Świętego, aby prowadził nas do tej widzialnej jedności, która jest wolą Chrystusa* (WD 44).

Duch Święty, Pan i Ożywiciel, Duch mocy i Zasada (*principium*) jedności, rozlewa w sercach naszych miłość (por. Rz 5,5), która nigdy nie ustaje (por. 1 Kor 13,8). Papież Jan Paweł II pisze w Liście apostołskim *Novo millennio ineunte* na zakończenie Wielkiego Jubileuszu Roku 2000: „Niestety, przenieśliśmy przez próg nowego tysiąclecia także smutne dziedzictwo przeszłości. Obchody jubileuszowe pozwoliły nam dostrzec pewne znaki, prawdziwie prorocze i wzruszające, ale droga przed nami jest jeszcze bardzo daleka. W rzeczywistości Wielki Jubileusz, kierując nasze spojrzenie ku Chrystusowi, pozwolił nam głębiej uświadomić sobie istotę Kościoła jako tajemnicy jedności. «Wierzę w jeden Kościół»: to co wyrażamy w wyznaniu wiary, ma *swój najgłębszy fundament w Chrystusie, w którym Kościół nie jest podzielony* (por. 1 Kor 1,11-13). Jako Jego Ciało, trwając w jedności ustanowionej przez dar Ducha Świętego, Kościół jest niepodzielny. Podział powstaje na płaszczyźnie historii, w relacjach między dziećmi Kościoła, jako skutek ludzkiej nieudolności w przyjmowaniu daru, który nieustannie spływa z Chrystusa-Głowy na Jego mistyczne Ciało. Modlitwa Jezusa w Wieczerniku — «jak Ty, Ojczy, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno» (J 17,21) — jest zarazem *objawieniem i prośbą*. Objawia nam jedność Chrystusa z Ojcem jako źródło jedności Kościoła oraz jako nieprzemijający dar, który Kościół będzie w Nim tajemniczo otrzymywał aż do końca czasów. Ta jedność, która niewątpliwie urzeczywistnia się w konkretnej formie w Kościele katolickim mimo typowych ludzkich ograniczeń, w różnej mierze ujawnia się także w licznych elementach uświęcenia i prawdy, jakie znaleźć można również w innych Kościołach i Wspólnotach kościelnych; elementy te, jako swoiste dary Kościoła Chrystusowego, przynaglają je nieustannie do dążenia ku pełnej jedności (KK 8). Modlitwa Chrystusa przypomina nam, że ten dar winien być przyjmowany i nieustannie pogłębiany. Wezwanie *ut unum sint* jest dla nas wiążącym



poleceniem i jednocześnie siłą, która nas wspomaga, oraz zbawiennym napomnieniem pomagającym przewycięzać nasze lenistwo i ciasnotę serca. Właśnie na modlitwie Jezusa, a nie na naszych umiejętnościach opiera się ufność, że możemy także w rzeczywistości doczesnej ustanowić pełną i widzialną komunie wszystkich chrześcijan. W tej perspektywie odnowy rozpoczętej przez Jubileusz patrzę z wielką nadzieją na *Kościół Wschodnie*, ufając, że zostanie w pełni przywrócona owa wymiana darów, która wzbogacała Kościół pierwszego tysiąclecia. Pamięć o czasach, gdy Kościół oddychał «dwoma płucami», niech przynagla chrześcijan Wschodu i Zachodu, aby szli razem w jedno wiary, szanując uprawnione odmienności, akceptując się wzajemnie i wspomagając jako członki jednego Ciała Chrystusa. Równie gorliwie należy rozwijać dialog ekumeniczny z braćmi i siostrami ze *Wspólnoty Anglikańskiej* i ze *Wspólnot kościelnych wyrosłych z Reformacji*. Z Bożą pomocą debata teologiczna na temat istotnych zagadnień chrześcijańskiej wiary i moralności, współpraca na polu charytatywnym, a nade wszystko wielki ekumenizm świętości z pewnością wydadzą w przyszłości swoje owoce. Idźmy tymczasem z ufnością naprzód, oczekując z utęsknieniem chwili, gdy wraz z wszystkimi bez wyjątku uczniami Chrystusa będziemy mogli wspólnie śpiewać pełnym głosem: «Oto jak dobrze i jak miło, gdy bracia mieszkają razem» (Ps 133[132],1)» (NMI 48).

## ARTYKUŁY

12

Ks. Roman Krawczyk

### Problem samobójstwa w Starożytnym Izraelu

Człowiek jest jedyną istotą żywą zdolną pokonać naturalny instynkt samozachowawczy i odebrać sobie życie (samouśmiercenie), albo też świadomie je poświęcić w walce o jakieś cele lub ideały (samoofiara), które ceni wyżej od swojego życia. Samoofiara uważa się powszechnie za akt tchórzostwa i kapitulacji. W związku z taką oceną przez długi czas stanowisko naszej kultury wobec samobójstwa (samouśmiercenia) było nieprzejednane i potępiające, wraz z czym potępiano sprawcę. Czy było to całkowicie słuszne? Nie wolno zapominać, że samobójstwo jest niejako tylko częścią widzialną góry lodowej, której całość stanowi katastrofalna nędza ludzka. By zrozumieć część widzialną, musimy próbować zbadać niewidzialną. Inaczej mówiąc: samobójstwo to nie tylko akt zewnętrzny, ale splot przeżyć, które do niego doprowadziły. To samobójstwo, które regulują normy prawne i moralne Kościoła, to właściwie nie samobójstwo, lecz akt zewnętrzny samobójstwa. Po wtóre, samobójstwo jest oznaką choroby

nie tylko jego sprawcy, ale i społeczeństwa. Za każdego samobójcę w jakimś stopniu jest odpowiedzialna społeczność. Jak widać, potrzebna jest dalsza dyskusja na ten temat.

Sięgnijmy do Pisma świętego Starego Testamentu. Jak problem samobójstwa widzą autorzy biblijni? W Starym Testamencie sześć osób popełniło „samobójstwo”. Przeanalizujmy te teksty.

Pierwszym z biblijnych samobójców jest samozwańczy przywódca izraelski z okresu tzw. „sędziów” — Abimelek (Sdz 9,1-57). Przy zdobywaniu miasta Tebec został ranny w następujących okolicznościach. „Abimelek dotarł do tej wieży i przypuścił na nią atak. Ale gdy zbliżył się do otworu wieży, by podłożyć pod nią ogień, jedna z niewiast spuściła górny kamień żaren na głowę Abimeleka i zdruzgotała mu czaszkę. Zawołał więc natychmiast na giermka, który nosił jego broń: doładuj miecza i dobij mnie, aby nie mówiono o mnie: «Niewiasta go zabiła». Giermek jego przeszył go więc mieczem, tak że zszedł” (Sdz 9,52-54). Można przypuszczać, że tego rodzaju prośby nie skierowałby on do swego giermka, gdyby został zraniony przez mężczyznę. Śmierć spowodowana przez kobietę przynosiła hańbę, ponieważ była to śmierć z rąk istoty słabszej oraz mniej godnej niż mężczyzna; kobieta na starożytnym Wschodzie była człowiekiem drugiej kategorii<sup>1</sup>.

Czy było to prawdziwe samobójstwo? Abimelek nie uczynił tego sam, lecz poprosił o to swego giermka. Być może dlatego, że nie był w stanie uczynić tego sam z racji osłabienia fizycznego lub też nie miał odwagi uczynić tego własnoręcznie. Być może wreszcie, kierował nim lęk przed odpowiedzialnością. Niemniej Abimelek pragnął odebrać sobie życie, to pragnienie woli politycznie akceptował i doprowadził do jego realizacji. Decyzja odebrania sobie życia była poprzedzona refleksją i odpowiednio umotywowana (Aby nie mówiono o mnie: „Niewiasta go zabiła”). Był to więc czyn popełniony z premedytacją. Jakie jest stanowisko autora biblijnego? Ocenia on negatywnie samą postać Abimeleka. Autor informuje nas, że Abimelek zebrał wokół siebie gromadę niepioniów i awanturników i że wymordował siedemdziesięciu swoich braci (Sdz 9,4-5). Śmierć Abimeleka autor uważa za karę Bożą: „Oto Bóg tak sprawił, że zło, które Abimelek wyrządził swemu ojcu zabijając siedemdziesięciu swych braci, spadło na niego” (w. 56). Autor biblijny mówi tu jednak o śmierci w ogóle, a nie o śmierci samobójczej. Nie ma więc w tekście oceny samego faktu pośredniego samobójstwa Abimeleka.

Kolejnym samobójcą był pierwszy król izraelski, Saul. Okoliczności jego śmierci przedstawia 1 Sm 51,1-5. Mianowicie, w bitwie na górze Gilboa Izraelici

<sup>1</sup> Zob. W. Pałubicki, *Rola kobiet w małżeństwie i rodzinie u starożytnych hebrajczyków*, *Przegląd Orientalistyczny* 3(1975) s. 255-267; E. Ehrolich, *Kobieta w Piśmie świętym*, *Znak* 262(1976) s. 463-473; W. Pałubicki, *Sytuacja zawodowa kobiet w dawnym Izraelu*, *Przegląd Orientalistyczny* 1(1980) s. 43-59; A. Paściniak, *Kobieta w Starym Testamencie*, *W drodze* 8(1980) nr 5, s. 47-55.

zostali pokonani przez Filistynów. Zginęło już trzech synów Saula; wówczas Filistyni zaczęli tropić samego króla Saula<sup>2</sup>. Nie chcąc żywcem dostać się w ręce wrogów, Saul wydaje taki rozkaz swemu giermkowi: „Dobądź miecza i przesyj mnie, ażeby nie przyszli ci nieobrzezańcy i nie przebili mnie sami, i nie naigrawali się ze mnie” (w. 4a). Ale giermek nie miał odwagi wykonać rozkazu: „Lecz giermek nie chciał tego uczynić, gdyż bardzo się bał” (w. 4b)<sup>3</sup>. Wobec tego sam król Saul „dobył miecza i rzucił się na niego” (w. 4b). Gdy giermek zobaczył to, postąpił podobnie (w. 4b-5). Dlaczego Saul prosił o dobitcie giermka? Nie wiadomo: z racji osłabienia fizycznego, braku odwagi, lęku przed odpowiedzialnością (przed Bogiem?) — tekst biblijny nie pozwala jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie. Samobójstwo popełniają więc dwie osoby: Saul<sup>4</sup> i jego giermek. Jaki jest motyw ich samobójstwa? Saul wyraźnie umotywował swoją decyzję: „ażeby nie przyszli ci nieobrzezańcy i nie przebili mnie sami, i nie naigrawali się ze mnie” (w. 4a). Czyli: Saul nie chciał zginąć z rąk nieobrzezanych i nie chciał być przez nich zhańbiony, Chciał uniknąć śmierci haniebnej. Można przypuszczać, że Saul nie uczyniłby tego, gdyby groziła mu śmierć z ręki swoich rodaków. Należy też uwzględnić moment psychologiczny: Saul istotnie znajduje się w trudnej sytuacji. Poniósł klęskę w walce z Filistynami, zginęli trzej jego synowie, Samuël ogłosił mu dezaprobatę ze strony Boga (1 Sm 15,11.23.26). Presja psychiczna w kierunku samouśmiercenia mogła być istotnie wielka. Giermek natomiast nie motywuje swojej decyzji; być może decyduje się na samouśmiercenie z obawy — podobnie jak jego pan — przed śmiercią haniebną, ale też może z wierności ku swemu panu („umarł razem z nim”; w. 5c).

Autor biblijny nie zdradza wprost swej oceny śmierci samobójczej Saula; ogranicza się do zrelacjonowania wydarzenia. Sam fakt jego śmierci uważa jednak za karę Bożą. Przytacza w swej księdze grzechy Saula (1 Sm 13,9-14; 15,8-9.28) i krytykę jego osoby wygłoszoną w imieniu Boga przez Samuela (1 Sm 15,11.25.26).

Następnym samobójcą jest Achitofel, doradca Absaloma, zbuntowanego syna króla Dawida. Tenże Achitofel udzielił Absalomowi rady, jak pokonać

<sup>2</sup> W tekście masoreckim czytamy, że Saul „zadrzał” na widok nieprzyjaciela; niektórzy zmieniają hebrajskie słowo wajjähel (zadrzał) za wajjehäl (został zraniony). LXX ma: został zraniony. W pierwszym wypadku Saul zdecydował się na samouśmiercenie z lęku przed wrogiem, w drugim zaś — z cierpienia spowodowanego raną.

<sup>3</sup> Czego bał się giermek odmawiając wykonania polecenia Saula? Chyba podnieść rękę na pomazańca Jahwe. Potwierdzałby to tekst 2 Sm 1,7-16; według tego tekstu Saul nie umarł natychmiast, ale dobił go jakiś Amalekita, który później opowiedział całą scenę Dawidowi. Dawid kazał go zabić za to, że śmiało podnieść rękę na pomazańca Jahwe (2 Sm 1,14-16).

<sup>4</sup> Z relacji 2 Sm 1,1-16 wynika, że Saul nie umarł natychmiast, ale dobił go jakiś Amalekita; natomiast 1 Krn 10,1-14 zgodnie z 1 Sm przedstawia śmierć Saula jako samobójstwo.

Dawida. Absalom wysłuchuje jego rady, ale chcąc zdobyć większą pewność, zasięga też rady drugiego radcy, Chuszaja Akiryjczyka. Tenże Chuszaj, po zapoznaniu się z radą Achitofela, pochwalił go jako dobrego radcę, ale w tym konkretnym wypadku radę jego skrytykował. Według niego radę tę należy odrzucić, bo jest nieprzydatna. Chuszaj przedstawia Absalomowi swój punkt widzenia, który znalazł uznanie w oczach Absaloma. Dowiedziawszy się o tym Achitofel, obrażony i urażony w swej ambicji, postanowił odebrać sobie życie. „Achitofel widząc, że jego rada nie została spełniona, osiodłał swego osła i wrócił do swego miasta. Wydawszy zarządzenia odnoszące się do swego domu powiesił się i umarł. Pochowano go w grobie jego ojca” (2 Sm 17,25). Achitofel dokonał czynu samobójczego świadomie; nie zrobił tego w jakimś obłąkaniu, samouśmiercenie zaplanował, przedtem uporządkował sprawy dotyczące swego domu („wydawszy zarządzenia odnoszące się do swego domu”). Charakteryzuje go to jako człowieka działającego świadomie, z pełnym rozeznaniem tego, co zamierza uczynić. Motywem samobójstwa była urażona duma, a może nadto lęk o to, że jako niepotrzebny już radca może zostać zabity przez Absaloma. Wydaje się, że czyn samobójczy Achitofela autor biblijny (i otoczenie samobójcy) traktuje jako coś zrozumiałego. Można to przypuszczać na podstawie tego, że Achitofel został pochowany w grobie swego ojca.

Tekst 2 Mch 14,37-46 przedstawia kolejnego samobójcę biblijnego — Razisa. Był to członek starszyny żydowskiej, do tego stopnia, oddany sprawom rodaków, że ci w dowód wdzięczności i uznania nadali mu tytuł „Ojca Żydów” (w. 37b; por. Sdz 5,7: o Doborze mówi się tu jako o „Matce w Izraelu”). Aby ugodzić boleśnie Żydów, Nikanor, wódz króla Syrii Demetriusza<sup>5</sup>, postanowił zgładzić ich przywódcę, Razisa. W tym celu wysłał do Jerozolimy oddział żołnierzy. Razis, nie chcąc wpaść żywcem w ręce wrogów, „przebił mieczem samego siebie” (2 Mch 14,41b). Szczegóły śmierci Razisa autor biblijny przedstawia następująco: „Cios nie był jednak śmiertelny wskutek pośpiechu, gdy więc żołnierze wdzierali się już przez bramy, pobiegł odważnie na szczyt muru i nieustraszenie rzucił się z góry na tłum [żołnierzy]. Rozstąpili się więc szybko pozostawiając wolną przestrzeń, na środek której upadł. Ponieważ jeszcze żył, powstał pełen gniewu brocząc krwią z bolesnych ran i przebiegłszy pomiędzy żołnierzami, stanął na jakiejś stromej skale. Całkowicie wykrwawiony wyrwał z siebie wnętrności, chwycił je obydwoma rękami i rzucił na żołnierzy. Westchnął przy tym do Władcy życia i duszy, aby mu je znowu przywrócił. I tak zakończył życie” (w. 43-46).

Jaki był motyw samobójstwa? „Wolał bowiem raczej umrzeć z honorem, niż wpaść w ręce złoczyńców i narazić się na zniewagi niegodne jego szlachetnego rodu” (w. 42). Razis kierował się przekonaniem, że lepiej popełnić samobójstwo,

<sup>5</sup> Palestyna podlegała w tym czasie Seleucydom; Demetriusz został królem ok. roku 161/160 przed Chrystusem.

niż wpaść w ręce wrogów. Było to zgodne z ówczesnymi przekonaniami; podobnie swój czyn samobójczy motywował Saul (1 Sm 31,5). W tekście nie ma najmniejszego śladu dezaprobaty tego czynu. Autor biblijny nie przypadkowo wymienił zasługi Razisa dla Żydów, a szczegóły śmierci tak przedstawił, by ją ukazać jako śmierć bohaterską. Sam Razis umierał z modlitwą na ustach: „Westchnął (...) do Władcy życia i duszy, aby mu je znowu przywrócił. I tak zakończył życie” (w. 46). Razis popełnił więc samobójstwo z wiarą, że „Władca życia i duszy”, któremu teraz przekazuje swoje życie, kiedyś przywróci mu je ponownie (por. 2 Mch 7,9.11.14.23). W jego postawie nie ma nawet śladu wątpliwości co do tego, czy wolno mu odebrać sobie życie.

Kolejnym samobójcą jest król izraelski Zimri (1 Krl 16,18-19). Zamordował on swojego poprzednika, króla Eli, i sam obwołał się królem. Panował tylko siedem dni; obłożony w Tirsie przez Omriego, którego wojsko okrzyknęło królem (w. 16), ukrył się w baszcie pałacu królewskiego, a następnie podpalił ją, ginąc w jej płomieniach. „I stało się; gdy Zimri zobaczył, że miasto zostało zdobyte, wszedł do baszty pałacu królewskiego, podpalił pałac królewski i zginął” (w. 18). Wolał on popełnić samobójstwo, niż być zabitym przez rodaków. W jego mniemaniu było to lepsze, bardziej honorowe wyjście z sytuacji, w jakiej się znalazł. Autor biblijny dodaje do opisu swoją opinię (podobnie jak przy śmierci Abimeleka: Sdz 9,56): spotkało to Zimriego „za jego grzechy, które popełnił czyniąc to, co złe przed oczami Jahwe” (w. 19a). Mówiąc to autor biblijny miał jednak na myśli śmierć w ogóle, a nie akurat śmierć samobójczą; karą za jego złe czyny była śmierć w płomieniach, a nie charakter samobójczy tej śmierci. Także więc i z tego przypadku trudno cokolwiek wnioskować o stanowisku autora biblijnego wobec ludzkiej decyzji samouśmiercenia.

Omówione dotąd samobójstwa wyływały z pobudek prywatnych, nieraz egoistycznych. Motywem podjęcia decyzji samobójstwa był mianowicie lęk przed narażeniem swej osoby na pośmiewisko (Abimelek — śmierć z ręki kobiety), obawa przed dostaniem się w niewolę wrogów, zniewagi i śmierć z ich ręki (Saul, Razis), obawa przed odpowiedzialnością za popełnione zbrodnie (Zimri), urażona duma (Achitofel — może i lęk przed zabiciem). Są to samobójstwa, jeśli tak można powiedzieć, dla własnego interesu. Zupełnie inny charakter ma czyn samobójczy Samsona (Sdz 16,29-50). Samson był wodzem izraelskim o nadludzkiej sile, której tajemnica, w relacji Biblii, związana była z jego długimi włosami (Sdz 13,1 — 16,31). Na skutek zdrady Dalili (wydała ona bowiem wrogom tajemnicę jego siły), ostrzyżony, a więc już bezsilny, dostał się do niewoli Filistynów. Ci zaś wylupili mu oczy i umieścili w więzieniu w Gazie. Któregoś dnia, w czasie uroczystości ku czci bożka Dagona, wyprowadzili Samsona z więzienia, by ich zabawiał. Finał uroczystości tak przedstawia Biblia. „Potem Samson objął obie środkowe kolumny, na których spoczywał dom, i wsparł się o nie, mając jedną po swej prawej, a drugą po lewej ręce. Po czym

rzekł Samson: niech zginę razem z Filistynami! I aż się ugiął, natężając [wszystkiej] siły. I runął dom na książąt i na wszystkich ludzi, którzy w nim byli. A tych, których zabił ginąc, było więcej niż tych, których wygubił za swego życia” (Sdz 16,29-30). Jak widać z tekstu, Samson był świadom, że wraz z Filistynami on sam również poniesie śmierć. „Niech zginę razem z Filistynami”. Popełnił więc samobójstwo. Nie było ono jednak głównym celem jego działania — tym celem była zguba Filistynów: „A tych, których zabił ginąc, było więcej, niż tych, których wygubił za swego życia”. Zwróćmy uwagę na sformułowanie: „zabił — ginąc”, a więc, zgubił za cenę swego życia. Własną śmierć Samson przyjął jako coś, czego w podjętym działaniu nie dało się uniknąć. Mamy więc do czynienia nie z samouśmierceniem, lecz z samoofiara. Aprobuję ją zresztą sam Bóg, skoro wysłuchuje jego prośbę. Wprowadzie motywacja samoofiary Samsona zdaje się być egoistyczna — chce pomścić na Filistynach swoje oczy — jednak ma ona pozytywny wymiar społeczny: jest ofiarą dla swojego narodu. Jako taka, jest ona realizacją Bożej zapowiedzi danej matce Samsona jeszcze przed jego urodzeniem: „Dziecko to będzie poświęcone Bogu już od łona matki. Ono zapoczątkuje wyzwolenie Izraela z mocy Filistynów” (Sdz 13,5b).

Po przeglądzie biblijnych opisów samobójstw zapytajmy raz jeszcze: jak Biblia ocenia samobójstwo? Najpierw należy stwierdzić, że aprobuję ona samoofiara. Śmierć Samsona jest przedstawiona jako akt heroiczny, godny aprobaty i pochwały. Taki charakter nadaje jej motywacja: pomsta za swoje oczy, ale przede wszystkim zniszczenie Filistynów, odwiecznych wrogów Izraela. Pozostałe wypadki nie mają takiego charakteru i: chodzi w nich nie o osiągnięcie jakiegoś pozytywnego celu, lecz o uniknięcie jakiegoś zła; zła, które zagraża im samym i które oni przeżywają jako nieszczęście tak duże, że usprawiedliwia — w ich oczach — decyzję samozniszczenia. Zauważmy jednak, że chodzi o decyzję samouśmiercenia w sytuacji, gdy ich życie jest bezwzględnie zagrożone. W biblijnej perspektywie życie zagrożone nie jest już pełnym życiem, dlatego nie jest to w pełnym wymiarze targnięcie się na „życie”. Biblia ocenia (w kontekście najbliższym lub dalszym) osoby samobójców, całe ich życie; na ich śmierć patrzy właśnie z tego punktu widzenia): jakie życie, taka śmierć. Natomiast jeśli chodzi o ocenę samego czynu samobójczego — Biblia zachowuje milczenie. Dlaczego? Samobójstwo w naszym rozumieniu jest przede wszystkim atakiem na własne życie; to życie jest niejako „wrogiem”, którego się likwiduje. Zniszczenie własnego życia jest głównym celem samobójczego działania<sup>6</sup>. W omawianych natomiast wypadkach biblijnych nie chodziło właściwie o samo-

<sup>6</sup> Ubocznymi motywami mogą być np. samobójstwo z zemsty (pragnienie wyrządzenia swoim czynem przykrości drugiemu człowiekowi) albo pragnienie przyspieszenia lepszej egzystencji w świecie pośmiertnym („Nie dokonuje się samobójstwa, by nie istnieć, lecz aby istnieć w inny sposób”).



bójstwo; głównym celem nie był tam bowiem atak na własne życie, lecz uniknięcie jakiegoś zła w sytuacji, gdy to życie było śmiertelnie zagrożone. W jakimś sensie chodziło o uchronienie „resztki” swojego życia od dodatkowych udręczeń. Dlatego w etyce Starego Testamentu problem samobójstwa po prostu nie istnieje<sup>7</sup>. Życie ludzkie było uważane za wartość tak wielką, że bezpośredni na nie atak był czymś po prostu nie do pomyślenia<sup>8</sup>. Księga Koheleta, mimo wystawiania umarłych (Koh 4,2-3) i mimo przenikającego wszelkie jej teksty pesymizmu egzystencjalnego, nie zawiera ani jednego słowa, które dałoby się odczytać jako wezwanie do skrócenia życia na własną rękę<sup>9</sup>. Hiob biblijny przeklina swój los<sup>10</sup>, żałuje, że się urodził (Hi 3,1-26; 7,15; 10,1), ale na ironiczne wezwanie swej żony: „Złorzecz Bogu i umieraj!” (Hi 2,9b) — co można rozumieć jako namowę do samobójstwa — odpowiadał: „Skoro dobro przyjmowaliśmy od Boga, czemu zła nie mielibyśmy przyjąć?” (Hi 2,10a)<sup>11</sup>. Podobnie Jeremiasz przeklina dzień swego urodzenia i człowieka, który jego ojcu przyniósł wiadomość o urodzeniu syna (Jr 20,14-15), ale ani przez moment nie zdradza ochoty do samoumieszczenia<sup>12</sup>.

Zwyczajnie zmieniają się dopiero wówczas, gdy Żydzi dostają się pod panowanie Rzymian. W roku 75 po Chrystusie obrońcy twierdzy Macheront nad Morzem Martwym za wspólną zgodą wymordowali swoje rodziny i samych siebie, w liczbie 960 osób. Gdy po ostatnim natarciu Rzymianie weszli bez oporu do twierdzy, znaleźli przestrzeń zasłaną trupami; przy życiu pozostały tylko dwie kobiety — staruszki i pięcioro dzieci, które wyszły naprzeciw Rzymianom z podziemi, gdzie się ukryły<sup>13</sup>.

<sup>7</sup> Nowy Testament mówi tylko o jednym samobójstwie — mianowicie Judasza. Zdarzenie jest przedstawione rzeczowo, bez wyraźnego potępienia, podobnie jak w omówionych wyżej przypadkach w Starym Testamencie. Czyn Judasza Nowy Testament uznaje po prostu za logiczną konsekwencję zdrady popełnionej przez ucznia — odszczępienia. Nie ma pewności, jak interpretować sławne zdanie św. Pawła: „Gdybym [...] ciało moje wydał na spalenie, a miłości bym nie miał, nic mi nie pomoże” (1 Kor 13,3). Czy Paweł pochwała dobrowolną śmierć przez samospalenie z motywu tęsknoty za stanem nieśmiertelności? Czy taką śmierć będącą wyrazem wielkiej gorliwości religijnej uważa on za dozwoloną? Nasuwa się następne pytanie: Czy samobójstwo np. przez morzenie się głodem z motywów ascetycznych jest dozwolone?

<sup>8</sup> Szerzej na ten temat zob. R. Krawczyk, *Biblijne podstawy teologii życia ludzkiego*, Studia Podlaskie 2(1987) s. 62-74; tenże, *Dekalog. Kodeks etyki społecznej Starego Testamentu*, Siedlce 1994, s. 64-68.

<sup>9</sup> Zob. M. Filipiak, *Księga Koheleta*, Poznań 1980.

<sup>10</sup> Zob. R. Krawczyk, *Narzekanie na życie w księdze Hioba (3,1-26)*, Studia Podlaskie 1(1986) s. 62-70; tenże, *Tragizm ludzkiego życia w świetle Biblii*, WDP 54(1985) nr 12, s. 346-354.

<sup>11</sup> Zob. Cz. Jakubiec, *Księga Hioba*, Poznań 1974.

<sup>12</sup> Zob. L. Stachowiak, *Księga Jeremiasza*, Poznań 1967.

<sup>13</sup> Zob. G. Riccotti, *Dzieje Izraela*, Warszawa 1956, s. 844; E. Dąbrowski, *Nowy Testament na tle epoki*, t. 1, Poznań 1958, s. 375-376.

Tak więc — ostatecznie — Biblia nie stawia problemu samobójstwa. Gdyby jednak uwzględnić ducha całej Biblii to wówczas widać jasno, że samobójstwo jako targnięcie się na najwyższe dobro człowieka, jest czymś zdecydowanie negatywnym. Biblia jest przeciwko samobójstwu, ponieważ jest za życiem: „Jahwe Bóg ulepił człowieka, proch z ziemi, i tchnął w jego nozdrza tchnienie życia, aby człowiek był istotą żywą” (Rdz 2,7). Bóg stworzył człowieka ku życiu; życie, a nie śmierć jest powołaniem człowieka. Jeśli więc to życie jest niepomyślne, pełne cierpienia, trzeba podjąć walkę, by je uwalniać od cierpień i ograniczeń. Biblia jest przeciwna samobójstwu również dlatego, że życie uważa za Boży dar (Hi 34,14-15; 1 Sm 2,6; Dz 17,24-25.27b.28). Jeśli tak, to człowiek nie jest w pełni „właścicielem” swojego życia i nie może o nim dowolnie stanowić. Bóg jest „źródłem życia” (Ps 36,10), „władcą życia” (2 Mch 14,46), „miłośnikiem życia” (Mdr 11,26) — życie jest więc czymś wielkim, „świętym” i jako takie jest chronione przez samego Boga<sup>14</sup>.

Z przeanalizowania myśli Starego Testamentu o „samobójstwie” wynika dla nas kilka wniosków. Przede wszystkim ten, że życie jest wartością najwyższą, którą należy chronić szczególnie troskliwie i której nie wolno narażać. Jedynie w sytuacjach szczególnych dopuszczalna jest samoofiara, jako *ultima ratio* dla dobra innych. Następnie, życie ludzkie nie jest rezultatem działania jedynie przyczyn biologicznych, lecz także dziełem Boga, darem Boga; stąd człowiek nie jest całkowicie wolny w dysponowaniu swoim życiem. Dalej — czy jest rzeczą przypadku, że wszyscy biblijni „samobójcy” to ludzie z warstw wyższych? (Nie wiadomo, kim był giermek Saula). Nabywanie (wiedzy, dóbr, godności) jest często źródłem frustracji, ale jest to przeciwne myśli biblijnej. Wartością, której wszystkie inne powinny służyć — jest życie. I wreszcie — faktu samobójstwa nie należy oceniać w oderwaniu od całego życia samobójcy, dlatego śmierć samobójcza nie musi przekreślać wszystkich zasług i walorów samobójcy; samobójstwo nie musi być zawsze aktem tchórzostwa i kapitulacji.

<sup>14</sup> Zob. R. Krawczyk, *Sztuka życia według Biblii. W kręgu starotestamentalnej filozofii życia*, Warszawa 1997, s. 63-70.

# SPIS TREŚCI

## DZIAŁ URZĘDOWY

### Stolica Apostolska

1. Orędzie Jana Pawła II na Światowy Dzień Pokoju 1 stycznia 2001 r. ... 1

### Episkopat Polski

2. List pasterski Episkopatu Polski z okazji zakończenia Wielkiego Jubileuszu ..... 13

### Biskup Siedlecki

3. Homilia Biskupa Siedleckiego w Święto Świętej Rodziny ..... 17
4. Homilia Biskupa Siedleckiego na Objawienie Pańskie ..... 21
5. Biskup Siedlecki zaprasza na uroczyste wspomnienie Męczenników Podlaskich ..... 25
6. Słowo Biskupa Siedleckiego wprowadzające do Mszy św. o bł. Męczennikach Podlaskich ..... 26
7. Dekret ustanawiający szafarza Komunii świętej ..... 27
8. Dekret w sprawie wizytacji kanonicznych ..... 28
9. Zmiany wśród duchowieństwa ..... 28

## DZIAŁ NIEURZĘDOWY

### Z życia Kościoła

10. *O. Jerzy Cygan, OFM Cap.*, Prezentacja książki: Wiktor Kapłan, *Kult św. Wiktora w kościele kolegiackim w Janowie Podlaskim*, Janów Podlaski 2000 ..... 30

### Wyższe Seminarium Duchowne

11. *Ks. Roman Karwacki*, Sakramentalność ordynacji ..... 33

### Artykuły

12. *Ks. Roman Krawczyk*, Problem samobójstwa w Starożytnym Izraelu .. 36



**PL ISSN 1230-7165**

**Wydawca: Kuria Diecezjalna Siedlecka  
08-100 Siedlce, ul. Piłsudskiego 62  
tel. (025) 644-21-95, 632-31-26; fax (025) 644-87-44  
Redaktor Naczelny: Ks. Roman Karwacki**

**Druk: Zakład Produkcyjno-Usługowy IP, 00-297 Warszawa, ul. Dziekania 1**